

Regulamin biblioteki K. M. Szk.
w Hławnicy.

1. Włóknkiem czytelnik K. M. Szk. w Hławnicy może być karany włóknem i młotem.
2. Za wypróbowanie Hławnicy tego dnia płaci włóknem 5 gr., młotem 11 gr.
3. Za przechowanie dzieła płaci się tygodniowo podwójną kwotę.
4. Książki należy szanować!
5. Książki nie wolno wypróbowywać dalej!

10454/70

6. Wyprawienie książek odbywa się
co miesiąc w szkole o godz. 11^h dopłat.

Kardy powinien przestrzegać
zasile niniejszych przepisów.



Ładunek
Kola Macierzy Szk.

Upraszam o darowanie zbędnych dzieł
bibliotece.

T. 21

7

2. 39.



Piękna Magelona

Hrabia Piotr z Prowansyi
z srebrnymi kluczami.

Zajmująca historia z dawnych czasów.



Cieszyn.

akładem Edwarda Feitzingera.

SL1 e

343422

L

K-101 10454

6.5

120



Za czasów; kiedy mieszkańcy hrabstw francuskich: Prowansyi, Langwedocyi i Aquitanii porzuciwszy bałwochwalstwo, przyjęli wiarę chrześcijańską, żył hrabia Jan Šeris z Prowansyi z swoją małżonką, córką Albara z Dalbory. Z małżeństwa tego urodziło się tylko jedno dziecko, syn Piotr, który w władaniu bronią i w sztukach rycerskich wszystkich innych przewyższał i z tego powodu nie tylko u okolicznej i najdalszej szlachty miał wielkie znaczenie i sławę, ale także poddani jego ojca cieszyli się na samą myśl, że kiedyś pójdą pod opiekę takiego bohatera. Rodzice jego przenosili widok swego syna i jego bohaterskich czynów nad wszelkie zabawy; dlatego ustawicznie urządzali zabawy rycerskie, aby dać synowi sposobność do odznaczenia się. Razu pewnego urządził hrabia wielki turniej, na który zaproszono wielu znakomitych swoich i obcych rycerzy. Piotr znowu wyszedł z niego zwycięzcą. Podczas trwających dalej uroczystości wszyscy rycerze mówili z wielkiem ożywieniem i zajęciem o pięknej księżniczce neapolitańskiej, Magelonie. Wszyscy, którzy ją widzieli, zgadzali się jednomyślnie, że piękność jej jest nie-zrównana i że cnoty jej także w niczem piękności nie ustępują. Jeden z cudzoziemskich rycerzy chwalał Piotra dla jego waleczności i radził mu

udać się w podróż po świecie, aby się jeszcze więcej kształcił w sztukach rycerskich, zyskał szeroką sławę, a wreszcie piękną, cnotliwą i bogatą małżonkę. Przyjacielska ta porada, w połączeniu z wiadomością o pięknej Magelonie, spowodowały młodego hrabiego, prosić rodziców o urlop nieograniczony. Prośba ta bardzo zasmuciła hrabstwo. Ojciec próbował nawet sprzeciwiać się jej i rzekł: „Ty wiesz, kochany Piotrze, że jesteś jedynym naszym spadkobiercą, po Bogu nasza jedyną nadzieją i naszym jedynym szczęściem. Gdyby cię przeto w obcych krajach, czego broń Boże, jakie nieszczęście spotkało, cała nasza spuścizna pójdzie w obce ręce, a z nami opłakiwać cię będą tysiące poddanych!“ Matka także prosiła z płaczem: „Synu mój najdroższy, nie masz wcale potrzeby ciągnąć w świat daleki, gdyż tem, co innych rycerzy wypędza z ojczyzny, mianowicie złotem i bogactwem, jakoteż łaskami książąt i panów, jesteś obficie już z urodzenia obsypanym. Nie potrzebujesz więc szukać tego poza progiem rodzinnego domu. Powiedz mi, proszę cię na wszystko w świecie, przyczynę twej gorącej chęci opuszczenia nas starych, o może uda się nam życzenie twe i w miejscu zaspokoić!“ Te prośby rodziców wzruszyły Piotra do głębi, postanowił przecież nie poddać się wzruszeniu, ale zamiar swój przywieść do skutku. Z utkwionemi w ziemię oczami ozwał się wreszcie do rodziców: „Najdroższy ojcze i matko, byłem wam zawsze i we wszystkim posłuszny i pozostanę wiernym tej powinności, jak długo żyć tylko będę; mimo to wszakże ośmielałem się jeszcze raz prosić was o łaskawe pozwolenie mi na wyjazd z ojczyzny, gdyż to jest najgorętszem mem ży-

czeniu. Zresztą sami przyznacie, jak zba-
wienną i wielce pożyteczną jest taka podróż dla
każdego młodego człowieka. Nauczę się więcej
poznawać lud i jego potrzeby, przyglądnę się
różnym państw urządzeniom, poznam wielkich
i znakomitych ludzi, zaczerpnę od nich wiedzy
i mądrości, która tak bardzo niezbędną jest pa-
nującemu, umysł mój się odświeży i rozwinie,
stanę się jeszcze bardziej wesołym i zręcznym,
nabędę doświadczenia i odwagi, zahartuję się
na niewygody i zmiany klimatu — słowem, zy-
skam w krótkim czasie daleko więcej, niż w
w domu w przeciągu lat kilkunastu. Pozwólcie
mi przeto wyjechać i nie stawiajcie mi przeszkód.
Bóg będzie mię strzegł na każdym kroku i we-
sołym będzie mój powrót!“ Usłyszawszy te
słowa, stroskani rodzice doszli do przekonania,
że wola ich syna jest tak silną, że żadną miarą
nie można jej się sprzeciwić, a przecież usta
ich nie mogły zdobyć się na wypowiedzenie osta-
tniego słowa, które ich z synem, kto wie na jak
długo, rozdzieli. Pozostali w milczeniu, rozbie-
rając w myśli całe położenie. Wtedy Piotr
ozwał się po raz wtóry: „Najdroższy ojcze, przez
wypełnienie mej prośby możesz mię uczynić
szczęśliwym. Coś skłania mię do tego, abym część
mojej młodości na obczyźnie przepędził!“ Na to
odrzekł ojciec: „Ponieważ, najdroższy synu,
masz tak silną wolę, udać się w świat szeroki,
dotąd ci nie znany, przeto ani ja, ani matka
twoja nie możemy ci się sprzeciwiać i dajemy
swe pozwolenie, napominamy cię jednak, abys
niczego nie czynił, coby mogło splamić szlachetne
twe urodzenie, a głównie czystość twej niewinnej
duszy. Miej zawsze Boga przed oczami i w sercu,

służ wszędzie Najwyższemu i nie zapomnij do nas jak najwcześniej powrócić. Weź konie i zbroje, złota i srebra, ile tylko zechcesz; nie powinno ci na niczem zbywać!“ Piotr podziękował rodzicom za tę łaskę jak najserdeczniej, poczem oddalił się, czynić przygotowania do rychłego odjazdu. Wkrótce wszakże został przywołany do matki. Ta dała mu trzy pierścienie wysokiej wartości. Piotr podziękował jej z rozczuleniem, a chwila rozstania się z tak dobrymi rodzicami, stawała mu się z każdą godziną cięższą i boleśniejszą. By nie uleść uczuciu, rozkazał szybko gotować się do drogi, obrał sobie licznych towarzyszków tak z szlachty jak i z nieszlachty i pożegnał się rozrzewniony z zasmuconym ojcem i płaczącą matką. W milczeniu i zamknięty w sobie, nie troszcząc się o towarzyszków podróży, jechał Piotr swoją drogą, gdyż odjazd uczynił na nim wielkie wrażenie. Dopiero, kiedy już przebył znaczny kawał drogi, otrząsnął się nieco z zadumy i ożywił trochę. Jechał zaś wprost do Neapolu, gdzie mieszkał król Magelon z córką swoją Mageloną. Tu pierwszem jego staraniem było, dowiedzieć się, jakie zwyczaje przyjęte są na dworze królewskim i jacy rycerze obcy na jego dworze przebywają. Gospodarz zamku oznajmił mu, że właśnie niedawno przybył jakiś młody rycerz, który zyskał sobie u króla z powodu niezrównanej siły i zręczności wielką przyjaźń i poważanie i jemu też urządza król w najbliższą niedzielę wielki turniej i inne uroczystości rycerskie. Dzielny ten rycerz nazywał się Henryk z Krapony. Piotr zapytał się dalej, czy w gonitwach tych i w turnieju także obcy rycerze udział brać mogą i

otrzymał odpowiedź, która go bardzo ucieszyła: „Wszyscy rycerze, tak swoi jak i cudzoziemcy mile będą u króla widziani, jeżeli tylko przybędą na arenę konno i w pełnej zbroi!”

2.

Następnej niedzieli, która była przeznaczona na urządzenie turnieju, wstał Piotr wczas rano, gdyż aż palił się cały z niepohamowanej chęci oglądania ślicznej Magelony. Rozkazał wspańiale przybrać swego rumaka, sam przywdział najkosztowniejszą zbroję, a głowę nakrył hełmem, na wierzchu którego zrobione były kunsztownie dwa srebrne klucze. Kiedy już zbliżał się czas, w którym miano szranki rycerzom otworzyć i król wraz z swą śliczną córką i wspańiałym orszakiem przybyć na estradę, Piotr zajął najskromniejsze miejsce, aby jako obcy, nie okazać się natarczywym i natrętnym. Ponieważ na hełmie nie umieścił swego herbu, przeto nikt nie mógł przesunąć się koło niego na plac potyczki, który do niego w ten sposób należał. Wkrótce potem zjawił się herold i oznajmił, że przyszedł czas właśnie, oddać cześć pannom i paniom. Kto chce przeto na ich cześć kopię swą złamać i rozpocząć rycerską zabawę, niech w szrankach się umieści. Zaledwie nawoływanie to przebrzmiało, ukazał się w szrankach Henryk z Krapony. Sługa królewski wystąpił przeciwko niemu. Już przy pierwszym starciu ostatni powalił się na ziemię; upadając, wszakże podstaawił swoją lancę pomiędzy nogi konia Henryko-

wego, tak że ten również przewrócił się wraz z swoim panem. Przyjaciele królewskiego sługi utrzymywali, że rycerz został w tej szlachetnej potyczce pokonanym zupełnie, a sługa odniósł zwycięstwo. To rozgniewało Henryka do tego stopnia, że już nie chciał wcale się powtórnie potykać. Herold zawezwał przeto innego do szranków. Natychmiast zajął je Piotr, z mocnem postanowieniem pomszczenia niesprawiedliwej porażki Henryka. Dlatego z całą siłą uderzył na przeciwnika i wraz z koniem przerzucił go przez baryerę. Wszyscy obecni zdumieni się na widok tak ogromnej siły i zręczności. Sam król uradował się bardzo z waleczności rycerza z srebrnymi kluczami i posłał doń herolda, który zameldował, że pan jego, król Magelon, życzy sobie dowiedzieć się o pochodzeniu i nazwisku rycerza. Piotr odpowiedział: „Zamelduj twemu Panu, królowi, że proszę go w moim imieniu o tajemnicę, gdyż przed wyjazdem z mej ojczyzny poprzysiągłem, nikomu nie mówić, kim jestem i skąd pochodzę! Albo powiedz twemu Panu, że jestem biednym szlachcicem z Francyi i szukam w świecie łaski u dziewic i niewiast!“ Herold opowiedział to wszystko królowi. Magelon zadowolony był całkowicie z tej odpowiedzi i pochwalał bardzo skromność rycerza, który nie chce zyskać sobie wielkiego imienia. Jeszcze wielu stanęło z Piotrem do utarczki, ale wszyscy zostali w krótkim czasie pobici zupełnie. W pośród zgromadzonych rozległ się jeden wielki wspólny głos uwielbienia dla młodego zwycięzcy. Odtąd uważano go za najwaleczniejszego. Tem bardziej wszakże tak król jako i książęta i inni panowie chcieli się

o jego nazwisku dowiedzieć. Także damy obdarowały pięknego rycerza z srebrnymi kluczami szczególniejszymi względami i poważaniem. Głównie zajęła się nim piękna Magelona, która nie mogła ani na chwilę o nim zapomnieć! Po ukończeniu turniejów Piotr otrzymał powszechnie oznaki czci i uznania. Poczem powrócił do siebie. Towarzyszyli mu Henryk z Krapony i wielu innych rycerzy. Henryk uczuł szczególną do niego skłonność i od tej chwili pozostali dobrymi przyjaciółmi.

Magelona nosiła w sercu obraz dzielnego rycerza z srebrnymi kluczami i dlatego prosiła ojca, aby urządził nowe turnieje, w nadziei, że w ten sposób nadarzy jej się sposobność powtórnie oglądać obcego rycerza. I król także czuł się uradowanym, ilekroć razy go widział; jego cnoty, skromność i pobożność ujęły dlań wszystkie serca. Raz rzekł król w kole swej rodziny: „Rycerz ten pochodzi zaprawdę z wielkiego domu; cały jego wygląd daje o tem jasne świadectwo, dlatego powinniśmy mu więcej czci okazywać, aniżeli dotąd!“ Następnie prosił król swych dworzanów, aby sobie zadali nieco trudu w celu wywiedzenia się o nazwisku tajemniczego rycerza i żeby uwiadomili go o rezultacie poszukiwań. Zanim jednak czegoś się o nim dowiedział, zaprosił go pewnego razu na obiad. Rycerz ucieszył się bardzo dowodem tej czci szczególnej, a jeszcze więcej słodką nadzieją blizkiego widzenia się z śliczną Mageloną i mówienia z nią choćby przez kilka minut. Dlatego nie omieszkał stawić się w zamku na oznaczoną godzinę. Król przyjął go bardzo łaskawie i usiadł z nim, z resztą gości i rodziną do pełnego stołu. Piotrowi

dostało się miejsce naprzeciwko pięknej Magelony. Serce jego i oczy spoczywały ciągle tylko na prześlicznem obliczu dziewczicy, tak, że zapomniał zupełnie o objedzie. Widok tej nieporównanej piękności, jaką miał przed sobą, sycił jego wzrok i napełnił serce miłością, której odwzajemnienie musiałoby go uczynić najszcześliwszym z pomiędzy wszystkich ludzi na kuli ziemskiej. Uważał się jednak niegodnym dla pozyskania takiej miłości, sądząc, że tylko jaki książę z pierwszorzędnego rodu będzie miał prawo do tej piękności.

Wszystko, co Piotr czuł do pięknej Magelony, Magelona czuła do obcego rycerza. Po skończonym objedzie rozpoczęły się różne zabawy towarzyskie w sąsiedniej sali, podczas czego miał Piotr sposobność, jeszcze więcej zbliżyć się do pięknej królewny, zwłaszcza gdy król z królową oddalili się do siebie, pozwalając Magelonie jeszcze dłużej między gośćmi pozostać. Magelona skorzystała ze sposobności, kazała rycerza z srebrnymi kluczami natychmiast do siebie przywołać i rzekła do niego: „Szlachetny rycerzu! mój łaskawy pan i ojciec szczególne w was ma upodobanie, również matka moja i wszyscy, którzy was tylko znają. I zasłużyliście na to swoim cnotliwym życiem i rycerskimi czynami. Dlatego proszę was, odwiedzajcie nas często, gdyż rozweselacie obecnością swą nie tylko moich rodziców i wszystkich rycerzy, ale także wszystkie dziewczice i starsze niewiasty!“ Piotr odrzekł na to z prawdziwą skromnością: „Łaskawa królewno, nie czuję się nawet na siłach, dość podziękować tobie, łaskawa panno, wysokim rodzicom twoim, szlachetnym rycerzom i

wszystkim paniom za szczególne względy, jakimi mię obdarzacie. Nie jestem wart, być najniższym waszym sługą, proszę jednak, mię w łasce swojej za takiego uważać, a zapewniam was, że wszędzie i zawsze chętnie wam służyć będę!“ „Dziękuję wam za waszą przychyłność! — odrzekła księżniczka — i biorę was chętnie za mego rycerza!“

Skoro powiedziała to obcemu rycerzowi, została od królowej, swej matki, przywołana, pożegnała uprzejmie gości, a szczególnie „swego rycerza“ i udała się z pannami swego orszaku do komnat, które zamieszkiwała. Odchodząc jeszcze raz, ponowiła prośbę, aby dzielny rycerz zechciał ich jak najprędzej odwiedzić, przyczem aby jej opowiedział o zwyczajach i obyczajach swego kraju. Poczem oddaliła się, rzucając na pożegnanie tak ognistym wzrokiem, że gorące promienie jego przedarły się do serca żwawego młodzieńca. Król przyszedł znowu do sali i prosił rycerza z srebrnymi kluczami, aby mu odkrył swe pochodzenie i nazwisko, nie mógł jednak nic na nim wymódz więcej, nad to, o czem już wiedział dawno. Piotr przedstawił się powtórnie jako biedny rycerz, który opuścił rodzinne gniazdo, aby świat obejrzeć i w sztukach się rycerskich wyćwiczyć. Król nie napierał więcej, ale jeszcze silniejszego nabrał przekonania, że Piotr pochodzi z wysoko położonej rodziny. Wkońcu pożegnał król swoich gości i nasz przyjaciel powrócił do swego mieszkania.

Powróciwszy w zacisze swojego mieszkania, zamknął Piotr drzwi za sobą, aby spokojnie podumać, jakie skutki wypłyną dla niego z przyjaźni księżniczki i łaski króla. I Magelona także zamknęła się sama w swej cichej sypialni, aby zabawę z nieznanym rycerzem choć w myślach dalej przeciągnąć. Pragnęła koniecznie dowiedzieć się o jego prawdziwym nazwisku i pochodzeniu, gdyż była przekonana, że miłość jej ku nieznanemu jeszcze większe przybrałaby rozmiary, gdyby miała tę pewność, że on również z tak znakomitej jak ona pochodzi rodziny. Wprawdzie postać jego pełna szlachetności, jego rycerskie i delikatne obejście wskazywały wyraźnie, że nie jest prostym awanturnikiem, szukającym po świecie sławy i przygód, jednak prawdziwa pewność byłaby jej daleko miłszą, niż najprawdopodobniejsze domysły. Czasami przychodziła jej myśl, czy on nie umyślnie z miłości ku niej przybył na dwór królewski, ukryty i nie dający się poznać, aby się o jej rzeczywistej wartości przekonać. To wszystko czyniło ją niepewną siebie i rozdrażniało wielce. Nie wiedziała teraz jak ma sobie z nieznanym rycerzem postępować, czy być szczerą i otwartą, to jest taką, jaką była z natury, czy też maskować się podobnie jemu; czy okazywać mu szczególne względy, jako istotnie urodzonemu wysoko, czy też okazać się obojętną. Nie mogąc się pogodzić z sobą, postanowiła zwierzyć się mamce z swą ukrytą miłością. Przywołała ją do siebie i rzekła: „Najdroższa przyjaciółko! Oddawna okazywałaś dla mnie wielką miłość i przywią-

zanie. Dziś chcę ci się odwdzieczyć okazaniem nieograniczonej w ciebie ufności. Oto zwierzę ci się z moją bardzo wielką tajemnicą!“ „Zachowam ją dla siebie, — odrzekła mamka — i nikt się więcej o niej nie dowie. A z mej strony będę się starała, dać wam dobrą radę i pomoc, o ile to będzie w mej mocy!“ Magelona opowiedziała więc swej mamce dokładne dzieje swej gorącej miłości ku nieznanemu rycerzowi z srebrnymi kluczami. „Od czasu, jak go poznałam, ani jeść, ani spać po nocach nie mogę! Gdybym wiedziała na pewne, z jakiego on rodu pochodzi, ani chwilibym się nie wahała, oddać mu me serce i miłość. Dlatego muszę doświadczyć jego urodzenia i wartości!“ Mamka nie wiedziała zrazu, co na to odpowiedzieć, wkońcu rzekła po namyśle, że szlachetny rycerz zapewne odpowie tej gorącej miłości, czyniąc ją swą małżonką a zarazem wielkimi obsypując ją dostojenstwami. Przytem poleciła jej wszakże hamować się w okazywaniu choć odrobiny trawiącego ją uczucia, aby to ani w dumę kochanka, ani w gniew jej ojca nie wprowadziło. — Mowa ta mamki zasmuciła bardzo piękną Magelonę, usiłowała nawet stłumić rodzące się w niej żywe przywiązanie i skłonność do pięknego rycerza, ale daremnie. W kilka dni później z płaczem zwierzyła mamce, że zginie marnie, jeżeli nie dowie się czegoś pewniejszego o rycerzu z srebrnymi kluczami. Prosiła mamkę, aby jej w tem pomogła, nie wiedziała jednak jaką drogę obrać do uskutecznienia swych zamiarów. Prosiła ją zaś tak gorąco, że rozczulona mamka przyrzekła śmiało przystąpić do czynu, choćby nawet miała narażić się na niebezpieczeństwo i łaskę króla po-

stradać. Postanowiła więc udać się naprzód do rycerza, aby wybadać go należycie i przekonać się, czyli on także kocha piękną księżniczkę. Żeby zaś schadzka z nim nie była naoczną, udała się do kościoła. Piotr znajdował się także zatopiony w gorącej modlitwie. Prócz nich nie było nikogo. Widząc to mamka, nabrała większej otuchy, wpierw jednak pomodliła się gorąco. Potem dopiero przybliżyła się do rycerza i rzekła: „Panie rycerzu, dziwię się bardzo, dlaczego tak tajemniczo ukrywacie się z swem pochodzeniem i nazwiskiem, gdy tymczasem wielkabyście sprawiali radość mojemu panu, królowi a zwłaszcza ślicznej księżniczce Magelonie, gdybyście już raz tę zasłonę chcieli zrzucić z siebie i ukazali się w swej własnej osobie!“ Usłyszawszy rycerz tę śmiałą mowę, stanął i rozmyślał, od kogoby ona właściwie pochodziła. Był pewnym, że od Magelony. Namyśliwszy się jeszcze trochę, odrzekł: „Jestem wam bardzo wdzięcznym, dobra kobieto, i proszę was, abyście się pokłonili odemnie waszej cnotliwej i pięknej księżniczce i przeprosili bardzo, że imienia i rodu mego dotąd nie odsłaniałem, ale nie uczyniłem tego jeszcze przed nikim, od chwili, jak opuściłem progi rodzinnego domu. Ponieważ jednak księżniczkę waszą cenię nade wszystko i chętnie chciałbym jej służyć, przeto niechaj się dowie, że pochodzę ze znakomitej rodziny, która śmiało mierzyć się może z najwyższymi położonymi rodami świata całego. Proście ją w moim imieniu, aby zadowolniła się tem objaśnieniem i raczyła przyjąć odemnie upominek, gdyż nie tak łatwo znajdzie się druga podobna sposobność!“ To mówiąc, oddał mamce jeden

z trzech pierścieni, które dostał od matki. Mamka przyrzekła wolę jego spełnić najzupełniej, poczem oboje rozeszli się z sobą. W głębokiej zadumie powracał Piotr do swego pałacu, podczas gdy mamka nie mogła się doczekać chwili, kiedy stanie przed swą ukochaną księżniczką z tylu wesołemi wiadomościami. Przedewszystkiem podniosła wysoko cnotę i szlachetność młodego rycerza, wyjęła pierścień i poddała go Magelonie. Pierścień ten nadzwyczaj kosztowny, dowiódł jej lepiej niż wszystkie zapewnienia, o wysokiem urodzeniu pięknego rycerza i wlał w nią słodką nadzieję szczęśliwej przyszłości. Teraz już nie wahała się oddać mu całą swą miłość, bo przekonana była, że piękny rycerz jedynie z miłości ku niej przybył na dwór jej ojca.

Następnej nocy po raz pierwszy zasnęła księżniczka spokojnie po tylu nieprzespanych nocach, a sprawcą tego spokoju był pierścień, który ustawicznie obdarzała pocałunkami. Nad ranem miała rozkoszny sen, dowodzący, jak dalece piękna dziewczica zakochana była w rycerzu. Nie zwróciła się jednak z tym nikomu więcej, tylko jednej mamce. Śniło jej się mianowicie, że znajdowała się z rycerzem w przecudnym ogrodzie, wyjawiała mu swą gorącą miłość, prosząc usilnie, aby nie ukrywał dalej swego rodu i nazwiska. Rycerz odpowiedział na to, że jeszcze nie przyszedł czas i godzina, w której ma się jawnie odsłonić, i prosił ją, aby uszanowała przez ten czas jego tajemnicę — potem dowie się o wszystkim. Z temi słowy dał jej rycerz drugi pierścień, piękniejszy i kosztowniejszy od poprzedniego — poczem się przebudziła.

Piotr starał się usilnie o to, aby mógł spotkać się w kościele z mamką Magelony, miał jej bowiem coś zakomunikować. Wkońcu udało mu się to doskonale. Spostrzegłszy go mamka, przybliżyła się natychmiast i rzekła, że piękna księżniczka kazała wyrazić wielką radość i podziękowanie za pierścień. Rycerz odrzekł natychmiast: „Zbyt znikomym jest ten pierścień, dobra kobieto, aby go księżniczka miała tak cenić zbyt wiele; mam ja dla Magelony daleko większy skarb w mem sercu, gdyż do niej należy ciało moje, moje dobro i moje życie. Nie mogę o tem dłużej zamilczeć; serce moje zapaliło się pięknością księżniczki; tylko przy niej jest moje życie — a bez niej śmierć. Jeżeli ona nie odpowie uczuciom mego serca, będę najnieszczęśliwszym rycerzem pod słońcem. Wiem, że jesteście najwierniejszą przyjaciółką księżniczki, dlatego proszę was o powtórzenie mych słów Magelonie, abym wiedział, czego się mam spodziewać. Powiedzcie jej, że wszystko uczynię, aby tylko jej miłość i rękę uzyskać!“ Kobieta podziękowała za pokładane w niej zaufanie i przyrzekła wszystko uczynić, co jej rycerz polecił. Przytem, dodała mamka, że spodziewa się wkrótce przynieść mu pomyślną odpowiedź, która tem radośniejszą dlań będzie, im prędzej rzeknie się swej tajemnicy. „Zrzeczenie się to, leży zresztą w interesie was samych — mówiła przekonywająco — gdyż pewną jestem, że związek wasz z piękną księżniczką prędkoby nastąpił, gdyby urodzenie wasze żadnych nie stawiało przeszkód!“ Zapewniła go jeszcze, że księżniczka

ciągle o nim myśli i mówi, że nawet śniła już o nim. Wiadomość ta ucieszyła Piotra niepomniernie i rzekł do kobiety: „Kochana przyjaciółko! Powiedzieliście mi tyle radosnych wiadomości, że wdzięcznym wam będę za nie do zgonu. Proszę was jeszcze o jedną przysługę. Pomóżcie mi w odwiedzeniu samej księżniczki i mówieniu z nią choć przez kilka minut, gdyż chcę jej, ale jej tylko samej wyjawić imię me i mój ród, którego się pewnie nie powstydzi!“ Mamka przyrzekła mu pomódz w upragnionej schadzce, przyczem sobie oboje kochankowie będą mogli wynurzyć swe gorące uczucie, namówić się do syta i na siebie napatrzeć. Uradowany tem nadzwyczajnie, wydobył Piotr drugi swój pierścień i oddał go mamce z poleceniem ofiarowania go pięknej księżniczce. Kazał przytem powiedzieć, że przyjęcie go będzie uważał za szczególną łaskę, która go uczyni szczęśliwym. Mamka wzięła pierścień i powtórnie przyrzekła, sprawę jak najlepiej załatwić. Najkrótszymi ścieżkami powróciła z kościoła do zamku i do pokojów Magelony. Troska miłości rycerza uczyniła ją słabą; nie mogła nigdzie znaleźć spokoju i rozweselenia. Na widok mamki wyskoczyła na równe nogi z swego łóżka i zapytała, czy nie przynosi jakich nowin o jej ukochanym? Mamka czuła się szczęśliwą, że na rozpaczliwe zapytanie księżniczki może dać tak wesołą odpowiedź. Opowiedziała jej więc wszystko, wyjawiała chęć schadzki rycerza i podała jej złoty pierścień. Księżniczka rzuciła się na szyję swej mamce, poczęła ją pieścić i całować, słowem długo nie mogła się uspokoić z radości. Wiedziała teraz na pewno, że gorąca jej miłość, również taki od-

dźwięk znalazła, że ukochany jej niemniej przenosi cierpień miłosnych, jak ona sama, i że jest wiernym, poczciwym i szlachetnym. Mamka zapewniała jeszcze, że nigdy dotąd nie widziała tak mądrego i wysokim duchem ożywionego rycerza, jak Piotr. I w tem harmonijnie zgadzały się ich uczucia, że obustronnie chcieli się widzieć ze sobą, by się wzajem z miłości swej wyśpowiadać. Pierścień podany jej przez mamkę, był wreszcie najlepszym dowodem, że go niebo dla niej zesłało, bo ten sam pierścień we śnie niedawnym widziała. Potem zaczęła się naradzać z mamką gdzie i kiedy mają się widzieć ze sobą najbezpieczniej i najpewniej. Za warunek położyła bezwzględny spokój w ich rozmowie, spokój niczem i przez nikogo nie przerwany. Następnego dnia postanowiła mamka koniecznie zobaczyć się z rycerzem i udało jej się to wkrótce w kaplicy, do której Piotr codziennie uczęszczał. Zobaczywszy ją Piotr, ucieszył się bardzo, bo spodziewał się wesółch wieści od pięknej Magelony. Powstał więc zaraz, podszedł mamce naprzeciw, pozdrowił ją przyjaźnie i otrzymał następujące zlecenie: „Stanie się wam to, co sobie życzyście, szlachetny rycerzu! gdyż piękna Magelona, również gorącą pała do was miłością. Zaden rycerz, noszący zbroje i biorący udział w zabawach rycerskich, nie jest tak szczęśliwym, jak wy! Szczęśliwą również była godzina, która was tu przywiodła, gdyż przez waszą piękność, dzielność, szlachetność i miłość, zdobyliście serce najpiękniejszej i najznakomitszej księżniczki, która serdecznie dziękuje wam za pierścień, przyrzekając, uważać go za drogą pamiątkę, za relikwię waszego serca i nosić go

aż do zgonu! Księżniczka gotową jest, was przyjąć i serce swe przed wami otworzyć. Ja wam podam sposobność do tego zejścia, jednak musicie mię zapewnić na szlachetność i wiarę rycerską, że wasza miłość pozostanie czystą i czcigodną, jak to waszemu stanowi przystoi!“ Cnotliwy rycerz upadł na kolana w świętem miejscu i rzekł: „Kochana przyjaciółko, przysięgam i przyrzekam wam na Boga i przed Bogiem, że zamiary moje wierne i czyste są jak słońce i nie pożądam niczego, co przeciwnem jest czystości obyczajów i czci dla kobiety. Usiłowaniem mojem jedynem jest, miłość pięknej Magelony przy pomocy Bożej tylko przez święty sakrament małżeństwa otrzymać, jak tego wymaga nasz kościół chrześcijański, Bóg i zwyczaje świata!“

Usłyszawszy tę przysięgę mamka, rzekła: „Nie powątpiewam, że namiętności wasze miłosne będziecie trzymać na wodzy, dlatego proszę was w imieniu księżniczki, jutro popołudniu precisnąć się przez małą bramkę ogrodu, skąd już wam łatwo będzie dostać się do pokoju księżniczki, gdzie znajdziecie ją samą wraz ze mną tylko. Obecnością moją nie będę wam długo przeszkadzać, ale starać się o to, aby nie przerwało waszej rozmowy i wynurzań miłości!“ Rycerz podziękował gorąco za tę wiadomość, poczem się rozeszli: rycerz do swej dzielnicy, mamka zaś jak najspieszniej do Magelony, aby ją na rychłe odwiedziny kochanka przygotować. Księżniczka prawie szalała z radości. Rycerzowi czas, rozdzielający go od Magelony, wydawał się wiecznością. Gdy już godzina oznaczona nadeszła, opuścił mieszkanie i

udał się ku ogrodowi. Małą bramką, ukrytą wpośród gęstej zieleni, znalazł zupełnie otwartą — również wszystkie drzwi wiodące do komnat księżniczki były otwarte. Wejście rycerza do tego stopnia ucieszyło piękną Magelonę, że zarumieniała się cała, jak róża. Gdyby nie musiała krępować się względami światowymi a tylko wezbranemu folgowała uczuciu, byłaby rzuciła mu się natychmiast na szyję, pieściła się z nim i całowała; musiała wszakże dać się pokonać rozumowi, którego zwłaszcza w okazyach miłosnych zawsze słuchać każdy powinien — i przyjęła go z należną powagą, czcią i przyjaźnią, jak się należy. Rycerz również mocował się z własnym popędem, stanął przed księżniczką i nie wiedział, co mówić; czarowny jej wzrok go onieprzytomnił. Wreszcie przebudził się z tego dziwnego stanu, ukląkł przed Mageloną i rzekł: „Wysoka, łaskawa księżniczko! Niechaj Bóg Najwyższy udziela wam wszystko, czego tylko wasze serce zapragnie, a głównie szczęścia, czci i wiernych sług i poddanych!“ Pozdrowienie to wyrwało Magelonę z nieprzytomności; wstała, podała mu rękę, i rzekła: „Witam was radośnie, szlachetny rycerzu usiądźcie sobie tu obok mnie, gdyż nie przystoi wam klęczeć przedemną!“ Wtedy mamka pospieszyła do innego pokoju, aby kochankowie w wyznaniach swych miłosnych nie mieli żadnych przeszkód i wahania. Rycerz uniewinnił się naprzód z śmiałości odwiedzin; księżniczka nie dała mu jednak usprawiedliwień dokończyć i rzekła: „Szlachetny rycerzu, uczyniliście mi wielką radość, że zechcieliście zaszczyścić mię swą wizytą, gdyż oddawna pragne-

łam gorąco sam na sam bezpiecznie i spokojnie z wami rozmawiać. To pragnienie właśnie spowodowało mię do zejścia się z wami i do pozostania sam na sam ze sobą, choć tego nie powinna uczynić młoda dziewczica. Skłoniło mię do tego wasze szlachetne postępowanie, które mi zapewnia z waszej strony zamysły czyste, żadną złą myślą niepokalone. Od pierwszej chwili, jak was poznałam, serce moje ku wam się skłaniało, a przez śledzenie waszego życia doszłam do pewności, że posiadacie wszystkie przymioty zacnego rycerza. Ponieważ serce me zupełnie otworzyłam przed wami, pozwólcie, iż prosić was będę, abyście już dłużej nazwiska swego i rodu nie zasłaniaли płaszczem tajemnicy!“ Rycerz powstał z ziemi i odrzekł: „Nie jestem godzien, najłaskawsza księżniczko, tej przyjaźni, jaką ku mnie żywicie, i tego przywiązania, do jakiego się przyznajecie, bo skronie moje nie okryły się jeszcze wieńcami z wawrzynu. To skłania mię tem bardziej od odsłonięcia mego nazwiska i urodzenia. Proszę was jednak usilnie, abyście o tem nikomu nie mówili, gdyż odjeżdżając z ojczyzny, przyrzekłem ukrywać się z niem i nikomu go też dotąd nie wyjawilem. Wiedźcież przeto, najłaskawsza księżniczko, że jestem jedynym synem hrabiego Prowansyi, a ojciec mój jest wujem króla francuskiego. Opuściłem ojca i matkę wyłącznie i jedynie tylko dlatego, aby posiąść waszą gorącą miłość, gdyż sława waszej piękności dotarła aż na dwór mego ojca. Nie sztuki rycerskie, które tylu dzielnych i walecznych rycerzy przyciągają do Neapolu, stały się powodem, iż moich płaczących z żalu opuściłem rodziców, ale pragnienie poznania was,

z łaską Bożą zyskania waszej nieocenionej mi-
 łości. Teraz wiecie już wszystko, czegoście do-
 wierzali się ochcie. Od pierwszego spojrzenia
 poczułem płomienie miłości w mych piersiach
 i przysięgam wam, że do śmierci zostaniecie mi
 najdroższą istotą na całym szerokim świecie!“
 — Teraz dopiero ośmielił się usiąść obok Mage-
 lony, która odrzekła: „Dzięki Bogu Najwyż-
 szemu za ten szczęśliwy dzień, w którym was
 poznałam. Bo istotnie czuję się najszczęśliwszą
 z pomiędzy wszystkich niewiast, że rycerza tak
 wysoko urodzonego, tak szlachetnych myśli, tak
 czystej i wiernej miłości, tak niezrównanego mę-
 stwa, obyczajności, piękności i mądrości —
 swoim nazwać mogę. Przyjechaliście do mnie,
 szlachetny rycerzu, z stron tak odległych, opu-
 ściliście płaczących za wami rodziców, naraża-
 liście się na niebezpieczeństwa, a to wszystko
 jedynie dla mnie, dla miłości ku mojej osobie.
 O jakżeż wam jestem wdzięczną, jakżeż was
 kocham gorąco. W pierwszej zaraz chwili oka-
 zaliście się tak walecznym, delikatnym, szla-
 chetnym i z czcią przynależną każdemu sta-
 nowi, że całe rycerstwo daleko w tyle zоста-
 wiliście za sobą. Największem szczęściem mojem
 na świecie jest ta myśl wielka i wzniosła, że
 porzuciliście ojca i matkę, kraj i poddanych, aby
 mi przynieść serce w ofierze. Daję wam przeto
 wszystko, co mam. W sercu mem, dopóki tylko
 bije, wy jeden tylko macie panować, oprócz was
 żaden inny obraz w niem nie ożyje, ani miejsca
 przytułku nie znajdzie. Zachowajmy jednakże
 naszą miłość w tajemnicy aż do zaręczyn, a
 bądźcie z mej strony pewni, że raczej umrę,
 niż oddam mą rękę innemu!“ Następnie zdjęła

złoty łańcuch z kosztownym zamkiem z swej szyi i mówiła dalej: „Z łańcuchem tym oddaję wam moją cześć, moją dumę i moje życie; weźcie go, jako zadatek mojej wiecznej wierności!“ Piotr objął ją w swoje ramiona, przycisnął namiętnie do swej wzburzonej piersi, i usta kochanków po raz pierwszy złączyły się z sobą w płomienistej miłości. Ocuciwszy się cokolwiek z tego szalu szczęścia, rzekł głosem mocno wzruszonym: „Nie jestem wam w stanie, najpiękniejsza z pomiędzy najpiękniejszych, za waszą przyjaźń i miłość dosyć się nadziękować. Życzenie wasze spełnię jak najwierniej i związek naszych serc nie będzie nikomu wiadomy, dopóki nie spodoba się Panu, nas jawnie połączyć. Tymczasem, jako pamiątkę i zadatek mej czystej miłości, weźcie ten pierścień!“ Był to trzeci i najdroższy pierścień, jaki mu matka dała przy odjeździe. Magelona wzięła go z serdeczną podzięką, przytuliła po raz wtóry do siebie pięknego rycerza, obdarowała go kilkoma gorącymi pocałunkami, poczem przywołała mamkę, aby już przy nich pozostała. Zakochani jeszcze bardzo długo i wiele rozmawiali pomiędzy sobą, omawiając zarazem sposób częstego a bezpiecznego widywania się z sobą. Poczem rozeszli się z sobą; Piotr wrócił do swego mieszkania i od tego czasu był daleko weselszym, niż zwykle. Teraz dopiero przekonał się najlepiej o czarującej piękności Magelony. Tęsknota za nią zmuszała go, dwór króla coraz częściej nawiedzać; mimo tego zachowywał się zawsze tak roztropnie, że żaden domysł związku jego z piękną księżniczką nie mógł się objawić, a król wraz z całym dworem, z jeszcze większą przyjmował

go przyjaźnią, niż przedtem. Tylko chwilowo, gdy był pewnym, że go nikt nie widzi, topił swój wzrok w szafirowych ponętnych oczach księżniczki; to samo i ona czyniła od siebie. Kilkakroć razy udało mu się nawet zbliżyć do niej i parę słów miłych zamienić, z czego oboje cieszyli się bardzo.

5.

W owym czasie żył w Rzymie potężny rycerz, Fryderyk von Kron, sławny z swej mocy i rzetelności. Ten również pokochał piękną Magelonę, ale nie znalazł łaski w jej sercu. Aby przecież serce jej w końcu ku sobie pociągnąć, postanowił wydać w Neapolu turnieje, gdyż co do postaci swej był piękny, mocny i dzielny i sądził, że nie znajdzie się żaden rycerz, któryby mu sprostął. Król neapolitański dał mu na to z serca swe pozwolenie, i rozkazał ogłosić przez heroldów w całych Włoszech, Francyi i innych krajach, aby wszyscy rycerze, chcący sobie zdobyć miłość dziewic i pań jego dworu, wzięli udział w tych wielkich turniejach, które odbędą się w dniu urodzin jego córki Magelony. To spowodowało, wielu książąt i panów przybyć do Neapolu. Najznakomitsi z nich byli: Antoniusz, książę Sawojski; Fryderyk, margrabia z Montfortu; Edward, książę Burboński; Piotr, kuzyn króla czeskiego; Henryk, książę angielski; Jakób z Prowansyi, stryj rycerza z srebrnymi kluczami, którzy pozostali między sobą jak zupełnie obcy, bo Piotr nie dał się poznać. Brak miejsca w tej broszurce, nie pozwala nam wy-

liczyć wszystkich tych znakomitości, które brały udział w dworskich uroczystościach. Nigdy jeszcze, jak historia pamięta, nie było w Neapolu tylu książąt i wysokich osób, jak wtedy. Dlatego król neapolitański czuwał nad tem, aby niczego szlachetnym rycerzom nie zbrakło. Skoro nadszedł dzień urodzin Magelony, rycerze zgromadzili się w kaplicy zamkowej dla wysłuchania pontyfikalnej mszy świętej. Potem znowu każdy pospieszył do swego kwateru, uzbroił się od stóp do głów i przybywał z powrotem na arenę turnieju, gdzie na wysokim wzniesieniu oczekiwali już król, królowa, piękna Magelona i mnóstwo innych pań i znakomitości dworskich. Ze wzniesienia tego rozpościerał się wspaniały widok na plac turniejowy. Około Magelony zebrały się najznakomitsze i najpiękniejsze księżniczki kraju włoskiego, mimo to Magelona nadzwyczajną swą pięknnością przewyższała wszystkie i była między nimi promienna jak gwiazda poranna. Nie też dziwnego, że pomimo jej woli, zwróciła na siebie uwagę wszystkich przybyłych rycerzy. Pierwszym, który się na placu okazał, był Fryderyk Kron; on też otworzył także turnieje; po nim wjechał Antoni Sawojski i t. d. podług dostojęstwa i wojskowej rangi. Wkońcu dopiero stawiał się Piotr ze srebrnymi kluczami jako najniższy z nich wszystkich; za nim dopiero zwróciły się oczy pięknej Magelony. Gdy się już wszyscy ustawili, rozkazał król ogłosić przez swego herolda: Potyczki mają się odbywać z przyjaźnią i miłością, nie śmie być w nich żaden rycerz, ani żadna inna osoba poszkodowana, ale każdy ma starać się, postąpić jak najlepiej. Wtedy

wyjechał naprzód Fryderyk Kron i zawołał głosem tak silnym, że go wszyscy doskonale usłyszeć mogli: „W dniu dzisiejszym chcę okazać moją moc i siłę, a walczyć na cześć szlachetnej i pięknej Magelony, walczyć tak, aby zostać zwycięzcą.“ Przytem pochylił nieco swą lancę na znak, że gotów jest przyjąć przeciwnika. Podjechał doń Henryk, księżę angielski. Pierwsze uderzenie z obu stron było tak silne, że spisy obydwóch połamały się odrazu, mimo to byłby upadł Henryk, gdyby mu nie pospieszono z pomocą. Po Henryku przybył Lancelot z Waloa (Valois), który Fryderyka natychmiast z konia zrzucił. — Z Lancelotem walczył teraz szlachetny Piotr z Prowansyi, który nie mógł dłużej pozostać bezczynnym, ale już raz chciał się pokazać. Ponieważ nikt nie znał jego imienia, wszyscy nazywali go tylko rycerzem ze srebrnymi kluczami. Starcie się obu było tak silne, że pod oboma konie się powaliły. Król nie mógł się wstrzymać w wypowiedzeniu pochwały dla obydwu rycerzy z powodu ich niezwykłej siły i dzielności i rozkazał, aby konie swe na inne zmienili i jeszcze raz uderzyli na siebie. „Chcę koniecznie,“ mówił król, „być pewnym, komu przyznać nagrodę pierwszeństwa!“ Nie potrzeba mówić dopiero, komu piękna Magelona życzyła zwycięstwa; tak jest, błagała w swem sercu Pana niebieskiego, aby dopomógł jej ulubieńcowi do otrzymania palmy zwycięstwa. Skoro obaj rycerze dosiedli nowych koni, uderzyli na siebie powtórnie, i to tak gwałtownie, że Piotr odrąbał Lancelotowi ramię i powalił go z taką siłą na ziemię, że król w wielkiej był obawie, czy pokonany rycerz nie zginął

na miejscu. Słudzy odnieśli go natychmiast z pola turniejów do komnat królewskich, aby mu dać szybką i skuteczną pomoc. Tak więc Piotr został panem świetnej uroczystości.

Zazdrośni rycerzy chcieli jeszcze spróbować swych sił z niepokonanym. Wystąpił więc na-przód jako przeciwnik książę Antoni Sawojski, ale został przy pierwszym starciu na ziemię zrzucony. Następnym był stryj jego, Jakób z Prowansyi, nie wiedząc o tem, kogo ma przed sobą. Jednak Piotr nie chciał z nim walczyć i kazał powiedzieć mu przez herolda, żeby nie wchodził z nim w szranki, gdyż on nigdy nań nie uderzy, jako na takiego, który mu oddał raz wielką rycerską przysługę, a mianowicie własną swą ręką pasował go na rycerza. Jakób wszakże oznajmił z swej strony, że chce koniecznie z nim walczyć, gdyż w przeciwnym razie uzna go za tchórza. To było za wiele dla młodej krwi Piotra; rozgniewany przystał na potyczkę, lancę swą jednak natychmiast w ten sposób ustawił, że nie tknął nią swego stryja, podczas gdy ten z taką siłą natarł na przeciwnika, że złamał na nim swą lancę, ale i sam spadł z konia. Król spostrzegł to, że Piotr tylko przez jakąś szczególną grzeczność i uszanowanie spisał swoją w ten sposób pokierował i nie chciał z przeciwnikiem swym walczyć, nie mógł wszakże dopatrzeć się przyczyny, gdy przeciwnie pięknej Magelonie całe to postępowanie było jasne jak słońce. Jakób dosiadł konia powtórnie, ale potyczka skończyła się podobnie jak pierwsza. Piotr znów nie chciał uderzyć swą lancą. Jakób przeciwnie, z taką gwałtownością natarł na przeciwnika, że aż sam jak piłka zwałił się z konia, podczas gdy

Piotr ani drgnął na siodle, co wszystkich rycerzy zdziwiło nad wyraz. Zobaczywszy to Jakób i przekonawszy się w ten sposób o olbrzymiej sile Piotra, uznał go głośno za zwycięzcę, nie wiedząc, że walczył z swym kuzynem. Po Jakobie stawił się Edward Burboński, rycerz wielki i silny; za pierwszym wszakże najściem przerzucił Piotr męża wraz z koniem daleko poza baryerę. Zdumieni rycerze wydali z piersi powszechny okrzyk podziwu i pochwały. Edward uznał się za pobitego. Wtedy Fryderyk z Montfortu tak szybko podbiegł do Piotra, że lancę swą jak żdźbło lekkie złamał na drobne części, przyczem mu Piotr strącił szyszak i złote naramienniki. Po tym wypadku, bez dalszych już potyczek, okrzyknięto go wspólnie zwycięzcą. W ten sposób pobił każdego z obecnych na placu rycerzy i żaden już nie chciał z nim się próbować. Piotr odkrył więc głowę z szyszaka i pospieszył do króla. Ten w połączeniu wybranych na ten cel radców i sędziów, uznał go jednogłośnie z wszystkimi za zwycięzcę turniejów i rozkazał heroldowi ogłosić Piotra za najdzielniejszego ze wszystkich obecnych rycerzy, a zatem za wojownika, któremu należy się największa cześć i uznanie od całego narodu. Poczem królowa, piękna Magelona i wszystkie obecne panie złożyły mu swe dzięki, i wtedy dopiero odjechał Piotr wraz z resztą rycerzy do swego mieszkania, aby przebrać się w lepszą i dogodniejszą zbroję. Przez osobnego herolda zaprosił król wszystkich rycerzy na ucztę. Gdy już siedzieli u stołu, podziękował im król łaskawie za wyświadczoną mu cześć. Szczególniej wszakże zwrócił się od Piotra, objął go

i rzekł: „Dziękuję ci, kochany mój przyjacielu, za tę cześć mi wyświadczoną i dumny jestem z tego, że widzę was na swym dworze; gdyż przekonanie mam silne, że żaden książę na ziemi nie może się poszczycić tak dzielnym rycerzem, który nietylko przez swą waleczność, ale równie przez swą skromność, obyczajność i surową rzetelność, godnym jest czci i uwielbienia. Wszyscy przytomni tu książęta i panowie powiedzą to samo i złączą się z mojem życzeniem, aby Bóg dał wam to, czego sobie najbardziej z serca życzyście!“

Wszyscy przyklasnęli królowi i na cześć nieznanego rycerza z srebrnymi kluczami wzniesli grzmiący okrzyk: „Niech żyje!“, poczem całe towarzystwo zasiadło do spożywania pokarmów. Król i rycerstwo oddawało mu głębokie hołdy, a ci, z którymi on mówił, uważali się za szczęśliwych i dumnych z tego. Zachowaniem swem przyjacielskiem, pociągającym i otwartem, zyskał sobie w jednej chwili prócz szacunku także miłość ogólną. Był to mężczyzna młody i piękny; promienne jego oblicze tryślało życiem i ogniem przez parę żarzących się oczu, głowa okryta była jasno-złotym, w lokach spadającym włosiem, który tworzył jakby drogą ramę tej pięknej i szlachetnej twarzy. Radość była powszechna. Nie zapomniał jednak król o rannym Lancelocie, posyłając doń najznakomitszych lekarzy i polecając otoczyć go najtroskliwszą opieką. Ci zadali sobie tyle trudów, że zdruzgotane ramię uleczyli w bardzo krótkim czasie. Piętnaście dni stały otworem stoły i podwoje królewskie, a każdy rycerz miał wolny przystęp; przecież gość z srebrnymi kluczami

pozostał najmiłszym, z czego Magelona cieszyła się nadzwyczaj, zawsze jednak mając się na ostrożności z objawieniem swych uczuć.

6.

Po ukończeniu uroczystości na dworze udało się naszemu przyjacielowi po raz wtóry z Mageloną rozmawiać. Ta uściskała go z zachwytem i chwaliła za dzielność. Piotr wymawiał się z wszelkiej zasługi i rzekł, że piękność jej jest tym talizmanem, który mu dał odwagę i siłę, każdy pocisk zwycięsko odeprzeć. Wszakże, mimo swej wielkiej boleści, musi pomyśleć już o powrocie do ojczystej ziemi, gdyż ojciec i matka z niechęcią tylko i to pod warunkiem szybkiego powrotu pozwolili mu z domu wyjechać. Zaledwie Piotr wyrzekł te słowa, przez które chciał wypróbować miłość księżniczki, ta rozplakała się gorąco; krew zdawała się zniknąć z jej żył, tak nagle zbladła jak ściana, a ciężka boleść odbijała się przez jej oczy. Wśród ciągłego płaczu rzekła wreszcie do Piotra: „Kochany mój Piotrze, nie chcę i nie mogę cię zatrzymywać, gdyż boskie i ludzkie prawa nakazują, aby syn był zawsze rodzicom posłuszny. Wszakże ciężko robi mi się na sercu, gdy pomyślę tylko, że opuścicie mnie z moją niewygasłą nigdy dla was miłością. Bez was nie mam spokoju i szczęścia i wkrótce po powrocie swym do ojczyzny, dowiecie się o mojej śmierci. Ponieważ jednak nie mogę żyć bez was, przeto proszę cię, ukochany przyjacielu, zawiadomić mnie dokładnie o chwili twego odjazdu, abym

gotową była, wam towarzyszyć. Buduję przytem na waszą przysięgę, podług której zachowacie mię w czci i nietykalności, dopóki kapłan rąk naszych nie połączy!" Skarga ta i przywiązanie wzruszyły bardzo szlachetnego Piotra. „Bądźcie spokojni, najdroższa Magelono," rzekł całując ją w rękę, i nie wylewajcie już więcej łez z powodu naszej rozłączki, gdyż powziąłem silne postanowienie, nie pierw z tego kraju wyjechać, aż dowiem się, jak rzeczy stoją między nami obojga. Wolałbym raczej dziesięć tysięcy razy umrzeć, niż was opuścić. Jeżeli jednak chcecie szczęście wasze i powodzenie, swą własną osobę i wasze cnoty oddać w moje ręce, to bądźcie pewni, zapewniam was przed Bogiem, że nic nie uczynię ani na chwilę, coby was stan, waszą czystość i obyczajność, obrazić mogło!"

Magelona uspokoiła się na duchu przez to zapewnienie i rzekła już z lżejszem sercem: „Widzę, najdroższy Piotrze, że mogę wam najzupełniej zawierzyć i robię wam propozycję, abyśmy koniecznie stąd odjechali, a to dlatego, by nasza miłość nie została naruszoną i przerwana. Mam dwa powody do mego planu. Raz: że ciągle przebywanie wasze na dworze ojca mogłyby się wam w końcu uprzykrzyć, przezco by i miłość wasza ku mnie całkiem oziębła, powtóre dlatego, że wola mego ojca jest, wydać mnie za mąż jak najprędzej i to jeszcze w tym roku lub kwartale. Bez was nie mogłabym żyć, a tembardziej przy boku innego męża, dlatego proszę was, uciekajmy stąd. Im dłużej będziemy zwlekać, tem trudniej będzie nam, nasz plan wykonać i tem niepodobniejszym stanie się na-

sze przedsięwzięcie!“ Piotrowi podobała się ta propozycja nad wyraz i powtórnie przysiągł wierność groąco ukochanej Magelonie. Oboje kochankowie umówili się więc, że trzeciego dnia, zaraz po północy, gdy wszystko będzie w najgłębszym śnie spoczywało, rzucają się do ucieczki, a mianowicie przez małą bramkę ogrodu. Piotr mógł tam stać wygodnie z swymi końmi i miasto niepostrzeżenie opuścić. Umówili się także o drogę, po której będą mogli najwcześniej przebyć granicę. „Gdyż,“ rzekła Magelona, „gdy ojciec mój dowie się o naszej ucieczce, każe nas ścigać natychmiast, a w razie pojmania, zabije z pewnością!“ Po tej umowie opuścił Piotr swą ulubioną, napominając jeszcze, by się punktualnie na oznaczoną godzinę stawiała. Oboje trzymali swój zamiar w głębokiej tajemnicy. Piotr wysłał większą część swej służby naprzód wraz z końmi, zostawiając tylko te, które mu do ucieczki miały posłużyć. O oznaczonej godzinie udał się Piotr z trzema końmi przed małą bramkę ogrodu; na jednym jechał sam, na drugim miał przygotowaną żywność, a trzeci najwygodniej siodłany i lekko niosący przeznaczony był dla Magelony. Ta przyszła na miejsce punktualnie i bez żadnego towarzystwa. Piotr pomógł jej dosiąść rumaka, sam siadł na swego i w dobrej myśli i humorze puscili się przez najgęstsze lasy, aby ich nie odszukano, a przybliżali się ile możności do morza. Gdy ranek nastał, byli już tak daleko od Neapolu i wśród gąszczów leśnych, że Piotr postanowił się tutaj zatrzymać, aby Magelona mogła cokolwiek wypocząć. Zsadził ją więc z rumaka, pozwolił koniowi gryźć trawę i uwiązał go wra-

z swymi do drzewa, poczem klęcząc, prosili Boga, aby ich od wszelkiego nieszczęścia ochronił i szczęśliwie doprowadził do ojczyzny Piotra. — Wkrótce sen zmorzył piękną Magelonę, gdyż całą noc nie spoczęła a podróżą czuła się bardzo zmęczona. Położyła się więc pod drzewem, a towarzysz jej wziął jej głowę na swój podołek i czuwał nad każdym jej oddechem.

Patrząc na tego prawdziwego anioła, uspio-
nego spokojnie i słodko, Piotr nie mógł się dosyć nasycić jego pięknością. Z twarzy przeszedł wzrok jego na gors falujący lekko pod jedwabnym stanikiem. Czar tych toczonych piersi onieprzytomnił go do tego stopnia, że zapomniawszy o danem przyrzeczeniu nie czynienia nic takiego, coby obrażało dziewiczą skromność, lekko z drżeniem ręki począł przód odsznuro-
wywać, odchylił go zupełnie, rozpiął wreszcie przejrzystą koszulę na tych śnieżnych, okrągłych piersiach i oto całe obnażone łono odsłoniło się przed nim, przyprowadzając go prawie do szaleństwa. Byłby okładał go pocałunkami i pieścił się nim, jak największym skarbem, ale bał się przebudzić śliczną Magelonę, która znużona snem, nie czuła niczego. Poprzestał więc tylko na pożeraniu go wzrokiem. Aż tu nagle między piersiami spostrzegł złożony kawałek jedwabnej materii. Zaciekawiony wydobył go delikatnie i otworzył. Zawierał on te trzy pierścienie, które dał jej niedawno, a które ona z wielkiej ku niemu miłości na sercu swem nosiła.

Zawinął je nazad i położył obok siebie na kamieniu, aby wzrok swój sycić na nowo czarownym widokiem. Miłość tak przepełniła mu serce, że nie wiedział, co czynił i zapomniał zupełnie o pierścieniach obok niego leżących, gdy wtem ukazał się wielki ptak drapieżny, począł krążyć koło odurzonego Piotra, a zobaczywszy czerwony kawałek jedwabiu, który wziął za mięso, błyskawicą spuścił się nań z góry, porwał w dziób i odleciał. Piotr nie mało przeląkł się złodziejstwem ptaka, gdyż piękna jego Magelona gniewałaby się na niego, przekonawszy się o tak dotkliwej, z jego własnej winy, pochodzącej stracie. Z największą ostrożnością podłożył jej swój płaszcz pod głowę, tak że się wcale nie przebudziła i pospieszył za ptakiem. Rzucił zaś kamieniami i przybył w ten sposób aż ku morzu, gdzie ptak usadowił się na stromej skale. Rzucił, jak tylko mógł najsilniej, za szkaradnym drapieżcą, który wypuścił wtedy zwitek z pierścieniami w otchłań wzburzonego morza. Zobaczywszy to Piotr, wydał wielki okrzyk zgrozy i przerażenia, biegał tam i napowrót, czy czego nie znajdzie, aby dostać się do samej skały i trafił wreszcie na starą łódkę, opuszczoną przez rybaków dla bardzo złego stanu. Piotr wsiadł do niej z radością; nie dbał na niebezpieczeństwo, tylko wyłącznie na wielką radość, w razie znalezienia pierścieni. Wziąwszy do rąk stare napół spruchniałe wiosła, począł zbliżać się w imię Boga do skały. Zaledwie jednak oddalił się od lądu, gdy fale morskie wzniosły się wysoko i pomimo silnego oporu z jego strony, poczęły pędzić go coraz dalej i dalej na morze. Im bardziej oddalał się mimowolnie od

ładu, tem większe widział przed sobą niebezpieczeństwo. Więcej niż o własne życie, drżał o piękną Magelonę, którą zostawił w lesie uśpioną, i której los był mu największem zadaniem na świecie. Myśl o niej doprowadziła go do takiej rozpacz, że chciał rzucić się w morze, aby ujść bolesnym dręczeniom. Siedział z opuszczonymi w czółnie rękami i nie zadawał sobie już trudu, aby bieg jego powstrzymać. Nie zauważył także, jak łódź coraz więcej zanurzała się w wodzie i koło południa zdawała się nawet tonąć.

8.

W chwili, w której Piotr znajdował się w największem niebezpieczeństwie utonięcia, nadpłynął opodal okręt korsarzy, wiozący murzynów. Wiatr pchał go właśnie na tonącą łódkę, wskutek czego Piotr został dostrzeżony i ujęty. Piotr nie dziękował nawet Bogu za ten ratunek; boleść jego o los pięknej Magelony była tak wielką, że jak ogłuszony stał nieprzytomnie na pokładzie, nie wiedząc, co się koło niego dzieje. Kapitan okrętu upodobał sobie bardzo w pięknej rycerskiej postaci i kosztownej zbroi Piotra, dlatego postanowił nie odbierać mu życia, ale zawieść sułtanowi w darze. Płynęli długo i długo naprzód. Przyjaciół nasz spodziewał się z dnia na dzień pomocy ze strony murzynów, ale omylił się bardzo. Obchodzono się z nim delikatnie i dawano mu jeść i pić do woli. W końcu wylądowali w Aleksandryi. Piotra wyprowadzono na ląd, kapitan okrętu udał się

z nim na dwór egipskiego sułtana i podarował mu jeńca. Sułtan również upodobał sobie w dzielnym Piotrze i obchodził się z nim bardzo łaskawie. Aby go ciągle mieć przed oczyma, zapytał się go, czy umie posługiwać do stołu? — Umiem! odrzekł Piotr. Sułtan rozkazał go więc wyuczyć jeszcze nieznanym mu na dworze egipskim zwyczajów, i mianował go swym stolnikiem i podczaszym. Obyczajów tych zaś wyuczył się Piotr tak prędko i łatwo, że prześcigał w nich całą służbę sułtańską. Starał się przez to przypodobać sułtanowi i czynił wszystko, co mu tylko sprawiało przyjemność, a mianowicie zadał sobie nie mało trudu w wyuczeniu się tureckiego języka, tak że wkrótce mógł się obejść bez tłumacza. Prócz tego okazywał wielką zdatność i zręczność we wszystkich sprawach, tak że wszystko prawie, co szło przed sułtana, przez jego przechodziło ręce. Troszczył się wszystkim jak najrozumniej, nie dał się przez nikogo wyręczyć, ale gorliwie spełniał swe obowiązki. Pomimo jednak wielkiej czci, jaką miał u dworu, i wielkiego zewnętrznego szczęścia, życie jego nie było wesołem. Serce ciągle przygniatało boleść, gdyż myśl o gorąco ukochanej Magelonie dręczyła go coraz to więcej. Często przychodziła mu myśl, wskoczyć w morze, aby raz na zawsze uwolnić się od tych strasznych boleści duszy. Co dzień i co godzinę modlił się do Wszechmocnego za swą Mageloną, błagając go o łaskę nad nią i nad nim; każdemu ubogiemu przy dawaniu jałmużny powiadał jej imię, aby westchnął za nią do Boga i często mówił sobie, że chętnie przeniósłby jeszcze srozsze bole i katusze, aby tylko ją mógł ura-

tować. — Powróćmy jednak wpierw do lasu, aby zobaczyć, co się stało z biedną opuszczoną.

9.

Piękna Magelona spała jeszcze długo, znużona ucieczką. Wkońcu przebudziła się i sądziła, że znajduje się w objęciu swego kochanka. Jeszcze z pół sennym cokolwiek głosem, rzekła: „Spałam wcale dobrze, mój najdroższy Piotrze, lękam się tylko, czy nie nazbyt długo!“ Poczem wstała, ale jakże wielkiem było jej przerażenie, gdy nie znalazła swego Piotra. Szukała go najpierw na wolnej polanie i koło koni, bojąc się wołać, aby szpiegów przez to nie przywabić. Nie odszukawszy go jednak, poczęła wołać w największym strachu: „Piotrze, Piotrze!“ Ale echo tylko odpowiadało jej na wołanie. Prawie bez zmysłów upadła na ziemię i poczęła gorzko płakać i narzekać. Wkońcu jeszcze raz zerwała się z ziemi, poczęła biegać po lesie i wołać Piotra po imieniu. Strach ten połączony z wielkim bolem duszy obezwładnił ją całkiem. Wpadła w omdlenie i długo jak martwa leżała na ziemi. Gdy znowu przyszła do świadomości, poczęła gorzko narzekać: „Ach, mój Piotrze najdroższy! ty jedyna nadziejo mego życia, gdzie jesteś? W jaki sposób cię postradałam? Dlaczego odszedłeś ode mnie, pozostawiając mnie w tym ciemnym, strasznym i ponurym lesie? O biada mi, biada! — O Boże! jakże karzesz bardzo przekroczenia względem twych przykazań! Gdybym nie opuściła matki i ojca, którzy mię

takim obsypywali dostatkiem, byłabym unikła wszystkich tych niebezpieczeństw i zgryzot, a Piotr byłby mi pewnie wiernym pozostał. Ale nie! przecież Piotr nie postępuje niewiernie! W jakiej pustyni może on teraz się błąkać, a może on schwytany został od naszych prześladowców, zaprowadzony przed mego ojca i zginie nędną śmiercią, podczas gdy ja tu płaczę i ręce załamuję! — Albo może ksiązę odkrył co na mnie, co mu się nie podobało? O wszystko — wszystko, com uczyniła, uczyniłam dla jego miłości, jemu jednemu ofiarowałam me szczęście, on nie może przeto działać niewiernie. Nieszczęście go tylko jakieś spotkało! — Mój Boże, weź mię do siebie, albo przynajmniej nie pozwól mi wpaść w ręce mych nieprzyjaciół i zaprowadź mię znowu do przyjaźnych ludzi!“ W ten sposób modliła się i narzekała piękna Magelona czas bardzo długi. W końcu podniosła się z ziemi, aby Piotra szukać na nowo i przy tej sposobności przekonała się, że wszystkie trzy konie są w tem miejscu, gdzie je Piotr przywiązał. Na widok ich poczęła na nowo płakać i narzekać: „Wszystkie konie są tutaj jeszcze! Widzę z tego, najdroższy Piotrze, że nie opuściłeś mię w złej myśli, jak czasem przypuszczałam w rozpacz. O przebacz, że takie podejrzenie rzuciłam na ciebie. Cóż za nieszczęście rozdzieliło nas ze sobą? Czy cię już może śmierć zimnymi objęła ramiony? Dlaczegoż nie mogłam razem z tobą umrzeć? O chwiejne szczęście! Czyś się już ode mnie odwróciło?“ Cały dzień nie jadła, ani nie piła. Bolesć napelniła całą jej istotę, do tego stopnia, że nie pomyślała nawet o potrzebach ciała. Z nadejściem nocy wdrapała

się na drzewo i siedziała na niem aż do świtu. Ani czuwać, ani spać w takim położeniu nie mogła, jednakże bezpieczniejszą się czuła od napadu drapieżnych zwierząt. Przemyśliwała teraz nad tem, gdzieby się teraz obrócić, bo postanowiła niezłomnie, nie powracać już na dwór swego ojca, gdyż lękała się jego gniewu i byłaby już raz na zawsze pozbawioną środka zobaczenia się z swym ukochanym Piotrem. Ze wschodem słońca zeszła z drzewa na ziemię i zbliżyła się do miejsca, gdzie konie były przywiązane. Znalazła je na szczęście w dobrym stanie, ale nie chciała z nich korzystać, odwiązała od drzewa i puściła na wolność, mówiąc: „Biedne zwierzęta! Pan wasz daleko i nie wiem gdzie. Serce moje mówi mi tylko, że mię szuka zapewne, dlatego idźcie sobie, gdzie chcecie!“ Poczem zdjęła im wędzidła i puściła wolno. Sama zaś ruszyła pieszo w męczącą podróż i po długim czasie natrafiła na drogę, prowadzącą do Rzymu. Ucieszyła się z tego niezmiernie. Nie uszła jednak jeszcze daleko, gdy przyszło jej na myśl, że jej strój królewski mógłby ściągnąć niebezpieczeństwo w podróży; dlatego zwróciła się z drogi do lasku, skąd żaden podróżny nie mógł ujść jej oczu, a zato ona każdego widziała. Po długiem oczekiwaniu przechodziła drogą jakaś pielgrzymka, którą zawołała do siebie, prosząc o jej płaszcz i całe ubranie. Usłyszawszy to pielgrzymka, sądziła, że Magelona nie jest samą w lesie i chce sobie z niej zadrwić, dlatego odrzekła: „Łaskawa pani! jesteście tak dobrze i pięknie ubraną, że nie potrzebujecie ode mnie niczego, dlatego jednak nie drwijcie sobie z ludzi od siebie biedniejszych. Suknie, które

wy nosicie, zdobią tylko wasze ciało; moje ubranie, sądzę, zdoła i duszę moją!“ „Najdroższa siostró!“ odrzekła Magelona, „proszę cię, nie gniewaj się na mnie, gdyż prośba moja pochodzi ze szczerego serca i chcę koniecznie suknie moje na twoje zamienić!“ W słowach tych i ich akcencie tyle leżało prawdy, że pielgrzymka nie wątpiła już więcej, poszła z Mageloną do gąszcza, zdjęła z siebie ubranie i oddała je Magelonie. Ta również zdjęła z siebie swe wierzchnie suknie i okryła się tak szczelnie w szaty pielgrzymkie, że tylko kawałek twarzy widać z nich było, a i tę obmazała czarną, mokrą ziemią, aby jej nikt nie poznał. Pielgrzymka zaś puściła się w drogę w pięknych szatach księżniczki. W biednej, znużonej pielgrzymce, która w chwil kilka tą samą powędrowała drogą, niktby się nie dopatrzył pięknej księżniczki neapolitańskiej, dlatego niezatrzymywana dostała się do Rzymu, gdzie również nikt się o nią nie troszczył.

10.

Przybywszy do Rzymu, Magelona udała się natychmiast do kościoła św. Piotra. Tu klęczała przed wielkim ołtarzem, płacząc i modląc się gorąco: „O wszechmocny i wieczny Boże! który wywiodłeś mnie z nocy do światła i obdarzyłeś mnie zbawieniem duszy, użyż mi także cielesnego dobrobytu i pozwól mi znosić cierpienia, które sprawia rozdział od mego ukochanego Piotra. Chcę wszystko to, com dotąd przecierpiała i

co jeszcze z wysokich twych wyroków boskich wycierpieć, uważać za karę za moje przewinienia, tylko nie daj mi uleść pod karzącą różgą twej wszechmocnej ręki. Jeżeli zbawienie mej duszy nie na tem cierpieć nie będzie, to połącz mię z mym ukochanym przed twym ołtarzem, świętym związkiem małżeństwa. Miłosierny Boże! proszę cię jeszcze raz upornie, nie odwracaj odemnie twego oblicza i ulituj się nad mem nie-szczęściem. Ty jeden wiesz dobrze, jak samotną i opuszczoną jestem w świecie, zaprowadź mię przeto w dom taki, gdziebym głowę schronić mogła, dopóki Ci się nie spodoba, mię nazad z Piotrem aż do śmierci połączyć. O wszystko to proszę cię, Panie i Boże, w imieniu twego syna, naszego Pana i Zbawcy, Jezusa Chrystusa. Amen.“ Poczem zmówiła pacierz, a gdy i ten przebrzmiał z jej piersi, pozostała jeszcze długo w postawie klęczącej i posyłała swe westchnienia do nieba — modlitwę, która dla nas głupich dzieci ludzkich jest niezrozumiałą, ale od ojca wszystkich ludzi pewnie łaskawie zostaje przyjętą. W końcu podniosła się, by wyjść i wyszukać sobie jakie schronienie. Zanim jednak opuściła kościół, wszedł doń jej wuj z liczną bogatą świtą. Wyruszył on w celu jej odszukania. Magelona przestraszyła się bardzo na ten widok, ukryła się szybko, skąd nietylko niepoznana, ale nawet spostrzeżoną być nie mogła. Zresztą w biednej pielgrzymce nikt nie domyślał się pięknej księżniczki. Z kościoła udała się do szpitalu, który leżał w pobliżu kościoła św. Piotra, i pozostała w nim dni piętnaście. Przez ten czas chodziła codziennie do kościoła św. Piotra. Modlitwa jej pochodziła z głębi duszy i w końcu

tak przyczyniła się do jej uspokojenia, że przekonana była, jako ją Ojciec Niebieski wysłucha. Dnia piętnastego postanowiła, wybrać się w podróż do Prowansyi, spodziewając się tam czegoś prędzej o swem Piotrze dowiedzieć, aniżeli w każdym innem miejscu świata. Puściła się więc dnia szesnastego w drogę i powędrowała dalej w ubraniu pielgrzymki aż do miasta Genui. Tam poinformowała się co do najkrótszej drogi do Prowansyi. Poradzono jej, wsiąść na okręt i podróż odbyć na wodzie, gdyż to przyjdzie jej najłatwiej, najprędzej i bez wielkich kosztów. Usłuchała tej rady i udała się natychmiast do portu. Tu znalazła na szczęście okręt, który z pierwszym przyjaźnym wiatrem miał do Prowansyi odpłynąć. Magelona porozumiała się z kapitanem tego okrętu, który bardzo małej tylko żądał od niej zapłaty. Zapłaciwszy należytość, weszła na okręt, a w kilka godzin później płynęła już na falach morskich. Dosięgła do celu swej podróży bez najmniejszego wypadku. Po przybyciu udała się natychmiast z portu do miasta, w celu wyszukania sobie schroniska. Idąc w ubraniu pielgrzymki przez ulice miasta, została gościnnie przez jakąś kobietę zaproszoną do jej domu. Niewiasta ta obdarzyła ją sownie pokarmem i napojem i ofiarowała jej miły pokój z wygodnem łóżkiem. Magelona musiała jej wiele o swej pielgrzymce do Rzymu i o mieście samem opowiadać. Ta znów opowiadała jej o najważniejszych zdarzeniach w Prowansyi i poinformowała ją całkiem dokładnie o panującym hrabi. Opowiadała mianowicie: „W kraju naszym cudzoziemcy mogą równie bezpiecznie podróżować, jak w swej własnej oj-

czyźnie, gdyż władzca nasz lubi pielgrzymów; zresztą jest on panem tak dobrym, jak może nie ma drugiego. Pochodzi on z rodu Artagonów, pisze się „Panem i hrabią Prowansyi“, posiada wielką potęgę i w kraju swoim utrzymuje taki spokój i sprawiedliwość, że się nikt jeszcze na jakąś krzywdę nie skarżył. Hrabia i hrabina są tak przyjaźni i przystępni dla każdego, choćby najbiedniejszego człowieka, że się wszyscy cudzoziemcy z tego niezmiennie dziwią. Mimo tego mają oni wielki smutek, który ciężko leży im na sercu i wszyscy poddani go podzielają. Mają mianowicie syna, imieniem Piotra, jedyne dziecko, najszlachetniejszego rycerza w świecie, który przed dwoma laty wyjechał w świat szukać przygód i ćwiczyć się w sztukach rycerskich; od tego czasu nie o nim nie słyszano, dlatego hrabstwo lękają się bardzo, czyli nie umarł, lub czy nie spotkało go jakie wielkie nieszczęście. Z szlachetnymi naszymi władzcami płakałby nad nim kraj cały.“ Prócz tego opowiadała jeszcze kobieta o młodzieńczych latach księcia, które dawały świadectwo o jego dobrym sercu i bezprzykładnej szlachetności. Piękna Magelona uradowała się niezmiennie tem opowiadaniem i powzięła silne przekonanie, że nie została od Piotra opuszczona w złej niegodziwej myśli, lecz że oddzieliło go od niej jakieś niespodziewane a wielkie nieszczęście. Myśl o tem, wywabiła gorące łzy z ocz Magelony; dobra kobieta, u której przebywała, sądziła, że łzy te pochodzą z czystego współczucia i dlatego polubiła ją jeszcze bardziej. Magelona postanowiła tymczasem w głębi swego serca, udać się gdzie w miejscu samotne i tam zachować swą czystość dzie-

wiczą, nienaruszoną i niesplamioną, jedynie oddając się Bogu. Przytem jednak cenila bardzo to miejsce, w którem mogła się coś pewnego o swym Piotrze dowiedzieć. Następnego dnia zwierzyła się z swą myślą gościnnej kobiecie i dowiadywała się o miejsce, w któremby myśl swą mogła doprowadzić do skutku. Ta odrzekła jej ze smutkiem: „Pobożna pielgrzymko! najstosowniejsem miejscem do wypełnienia waszych zamiarów byłaby wyspa pogańskiego portu, gdyż w nim stoją na kotwicy okręty z różnych stron świata i są ogromne składy towarów. Cała zaś wysepka jest pusta i lesista. Z okrętami przybywają tam liczni chorzy i biedni ludzie, którzy potrafią się przecież z jej płodów utrzymać przy życiu, tembardziej że klimat jest niezmiernie zdrowy!“ Wiadomość ta ucieszyła piękną Magelonę. Postanowiła natychmiast udać się dla zwiedzenia tej okolicy. Istotnie miejsce to było dla niej tak miłym i właściwym, że z pozostałych jeszcze pieniędzy wybudowała na niem kościółek i szpital o trzech oddziałach. W kościółku tym kazała zbudować ołtarz ku czci św. Piotra i nazwała kościółek jego imieniem, aby sobie ciągle swego ukochanego przypominać. Budowa kościoła i szpitala ukończoną została w możliwie najkrótszym czasie. Po ukończeniu jej, otworzyła szpital dla użytku biednych i chorych, służąc im troskliwie i z poświęceniem. Życie prowadziła surowe i chrześcijańskie, tak że wszyscy mieszkańcy wyspy uważali ją za świętą. Znana była ogólnie pod nazwą „świętej pielgrzymki“. Liczni możni goście, zwiedzający jej pustelnię, składali tak liczne dary w jej kościółku, że Magelona nie potrzebowała tro-

szczyć się wiele o środki utrzymywania coraz większego personalu. Kościółek i szpital zjednały sobie wreszcie tak szeroką sławę, że zwiedził je nawet osobiście sam hrabia i hrabina z Prowansyi. Ujrzawszy ich Magelona, wyszła im naprzeciw i oddała im cześć należną, gdyż czciła w nich nie tylko potężnych władców, ale głównie szlachetnych rodziców Piotra. Poleciała i siebie i pustelnię swą ich pamięci, którą gorąco jej przyrzekli. — Hrabina mówiła wiele i o wielu rzeczach z pielgrzymką i opowiadała jej, jak wielki ponosi smutek przez nieobecność swego ukochanego syna. Obie płakały rzewnie nad jego losem. Pielgrzymka oparła się żalom nasamprzód i pocieszała hrabinę, mówiąc jej, że wszystko spoczywa w ręku najłitościwszego Boga i że Bóg z pewnością powróci im dobrego a utraconego syna. Hrabina uspokoiła się bardzo tą mową Magelony i rzekła: „Upodobałam sobie bardzo zarówno w was jak w waszej mowie, nabożna pielgrzymko, i pragnę częściej do was przybywać. Jeżeli zaś potrzebujecie czego do utrzymania swego szpitalu, powiedzcie mi zaraz, albo donieście w razie potrzeby, a dam wszystko, czego zażądacie tylko. Tymczasem składam wam serdeczne dzięki za waszą wielką, niezrównaną miłość!“ Magelona również podziękowała hrabstwu za zaszczyt i łaski i rozeszli się z sobą, jako przyjaciele.

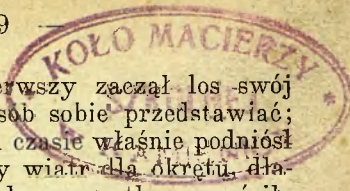
11.

Piotr przebywał długo i cierpliwie na dworze sułtana Egiptu, który pokochał go jak własnego syna. Żadnej radości nie było, którejby

z Piotrem nie podzielił, żadnej myśli, którejby Piotrowi nie wyjawiał. Pomimo tego Piotr zawsze był smutny i zamyślony, gdyż serce jego uciekało ciągle uczuciem za piękną Mageloną, a to właśnie nie przypuszczało doń żadnej radości. Z każdym dniem tęsknił coraz bardziej, dlatego postanowił przy najbliższej sprzyjającej sposobności prosić sułtana o pozwolenie odwiedzenia swych rodziców. Pewnego dnia wyprawiał sułtan wielką uroczystość z powodu jakiegoś znaczącego a pomyślnego politycznego zdarzenia; był w tym dniu bardzo wesół i każdego, kto się tylko doń zbliżył, obdarzał łaskami. Chwilę tę właśnie postanowił Piotr zużytkować. Upadł przed sułtanem na kolana i prosił: „Wielki, łaskawy Panie i Sułtanie: długo już przebywam na waszym dworze i muszę Bogu z serca dziękować, że mi każdego dnia zsyłał sposobność przekonania się o waszej szczególnej łasce dla mnie nędznego, który jej godzien nie byłem. Dotychczas wszystkie moje prośby były wysłuchiwane, ale nigdy jeszcze nie prosiłem za sobą, tylko za drugimi; dlatego ośmielam się choć raz i za sobą przemówić!“ Sułtan przyjął łaskawie tę przedmowę i naprzód zapewnił Piotra, że prośby jego wypełni. Piotr ucieszył się z tego bardzo i rzekł: „Łaskawy Panie! jedynem mojem życzeniem jest, zobaczyć jeszcze raz moich rodziców i otrzymać wiadomość o mej narzeczonej; pozwól mi przeto odjechać na czas pewien i ich odwiedzić. Od czasu mego tutaj pobytu nie otrzymałem ani jednego słowa wiadomości od nich. Spełnij, wysoki Panie, gorącą prośbę moją i moich rodziców!“ Sułtan zasmucił się tą prośbą, gdyż Piotra bardzo pokochał

i chętnie widział go w swem otoczeniu, dlatego rzekł: „Pokochaliśmy cię, czcigodny przyjacielu, jak syna, dlatego prosimy cię, nie myśleć więcej o wyjeździe, gdyż nigdzie nie będziesz tak kochany i poważany jak u mnie. Chcę cię zatrzymać jako syna i tyle ci dobrego świadczyć, że nie znajdziesz drugiego przyjaciela, któryby cię dowodami swej miłości tak obficie obsypał. — Gdybym był wiedział, że będziesz mię prosił o wyjazd, byłbym od razu nie przyjął twej prośby. Ponieważ jednak dałem ci me słowo, że życzenie twoje będzie spełnione, chcę je jako sułtan wypełnić. Gdy znowu zostaniesz u mnie, uczynię cię najpotężniejszym panem całego kraju, lecz prócz mnie nie możesz innego uznawać za pana. Możesz więc odjechać do swych rodziców i to kiedy ci się tylko podoba, ale pod warunkiem, że nazad powrócisz. Miłość moja, którą ci tylokrotnie okazywałem, uprawnia mnie do tego zapewnienia z twej strony!“ Piotr przyjął warunek z wielką w sercu radością; był mu bowiem wdzięcznym nie mało, że zamiast za niewolnika, uważanym był jakby za syna i zamiast pogardy i odarcia z czci wszelkiej, obsypanym został wszelkimi dowodami łaski i czci szczególnej. Sułtan podał mu po chwili list, w którym napisanem było, aby wszędzie, gdzie przyjdzie, przyjmowanym był z tą samą czcią i honorami, co sułtan; również zwierzchnicy sułtańscy mieli mu dać wszystko, czegobykolwiek zapragnął. — Prócz tego wręczył mu sułtan wielką ilość złota i srebra, jak i przeróżnych kosztowności, zasyłał pozdrowienie monarsze jego i rodzicom i pozwolił mu, przywieść z sobą narzeczoną jako żonę, zapewniając jej już na-

przód królewską cześć i godności. Poczem pożegnał Piotr sultana; obaj płakali. Piotr opuścił tego ukochanego przyjaciela z ciężkiem sercem. Wyjechał najpierw ze stolicy do Aleksandryi. Tu zakupił czternaście beczek, napełnił je częściowo solą, a w środek każdej włożył część swych skarbów, aby mógł je pewniej przywieźć na miejsce. Przygotowawszy się w ten sposób do swej podróży, poszedł nad morze i znalazł w porcie okręt, który za kilka godzin wybierał się w drogę do Prowansyi. Piotr udał się do kapitana okrętu i zapytał, czyby go nie wziął z jego czternastu beczkami soli? Sól przeznaczona była do szpitalu. Kapitan odrzekł, że chętnie go weźmie z sobą, ale przedstawił mu zarazem, że nierozsądkiem jest, przywozić sól do Prowansyi, kiedy tam jej jest pod dostatkiem. Piotr odrzekł na to, że nie brakuje mu pieniędzy, sól swoją opłacić, kapitan nie powinien więc troszczyć się o to, gdy mu tylko dobry fracht opłaci. Sól ta bowiem jest wcale różną od prowansalskiej, jest solą czysto leczniczą, a nie kuchenną. Kapitan nie sprzeciwiał się wcale żądaniu Piotra, tylko zażądał od niego opłaty frachtowej, którą mu natychmiast wyliczył. Wkrótce zawiął wiatr pomyślny, majtey podnieśli żagle, okręt zdawał się życie otrzymać i wkrótce wpłynął na pełne morze. Wkrótce i bez najmniejszego przypadku dosięgnął wyspy Sagona, gdzie zarzucono kotwicę i puste beczki napełniono świeżą wodą źródlaną. Piotr wysiadł, by wyspę oglądać. Była ona bardzo piękną i obfitą w źródła. Zniżył się więc nad jednym ożywczym potoczkiem, by pragnienie zagasić i poczuł wtedy taki spokój w swem



wnętrzu, że po raz pierwszy zaczął los swój nie w tak chmurny sposób sobie przedstawiać; znużony zasnął. W tym czasie właśnie podniósł się szczególnie przyjazny wiatr dla okrętu, dlatego kapitan rozkazał, aby wszystko powróciło na pokład. Rozkazał swoim ludziom poszukać Piotra na wyspie i do portu go przyprowadzić. Ci rozbiegli się po całej wysepce i wołali go po imieniu, ale powrócili nazad bez niego. Kapitan podniósł kotwicę i odjechał. Piotr został śpiący na wyspie. Okręt tymczasem bez żadnych przeszkód i nadzwyczaj prędko przybył do t. zw. Pogańskiego portu, na wyspie, na której Magelona miała swą pustelnię, kościół i szpital. Po czym przybył szczęśliwie na miejsce przeznaczenia. Przy wyładowywaniu okrętu znaleźli także te 14 beczek, które należały do Piotra. Majtacy zawiadomili o tem kapitana, pytając, co mają z nimi począć. Kapitan odrzekł: „Szlacheic miał w myśli, ofiarować je szpitalowi, dlatego najlepiej będzie, jeżeli postępując podług jego życzenia, pošlemy je do szpitalu św. Piotra w „Pogańskim porcie“, gdzie tylu biednych i chorych znajduje opiekę. Żeglarze zgodzili się na propozycję kapitana, udali się do Magelony, a kapitan rzekł: „Święta pielgrzymko, dajemy ci 14 beczek soli od pewnego szlacheica, który nam zaginął w podróży, proszcie więc Boga o łaskę dla jego duszy!“ Magelona przyjęła sól z wdzięcznością i wkrótce potem otworzyła z nich jedną. W środku jej znalazła olbrzymi skarb złota, czem przeraziła się mocno. Otworzyła następną każdą beczkę, a wszędzie znalazła złoto i drogie kamienie. „Ach, biedny człowieku,“ mówiła Magelona, „czem ty

mogłeś być i jaki koniec znalazłeś? Niech cię Bóg przyjmie do swego niebieskiego państwa!“ Magelona sądziła, że nie wypada jej na nic innego te wielkie skarby obrócić, jak na rozszerzenie szpitala. Rozkazała przeto sprowadzić licznych murarzy i budowniczych i daleko większy szpital z dotychczasowego uczynić! Wieść ta rozszerzyła się szybko po całym kraju, a wielu znakomitych przybyło oglądać to nowe dzieło, zostawiając również świetne ofiary. Budowa ukończyła się dość szybko. Hrabia i hrabina przybyli także, aby być na poświęceniu szpitala i odprawić nabożeństwo pontyfikalne. Potem udali się do świętej pustelnicy, która hrabstwo pocieszyła i upomniała, by nie wątpić o łasce boskiej, gdyż u Niego nic nie jest niemożebnem, i sam dosyć jest potężnym i silnym, aby sprawić im radość z oglądania syna.

12.

Opuściliśmy Piotra śpiącego przy źródle. Przebudziwszy się, spostrzegł, że musiał spać długo, powstał więc szybko z ziemi i udał się spiesźnie do portu. Nie znalazł ani śladu okrętu. Przekonanie, że okręt odpłynął i zostawił go na wyspie samego, było dlań straszną rzeczywistością. Upadł na ziemię w zwątpieniu i płakał. Każdego dnia puszczał się w wędrówkę po wyspie, ale każdym razem bez skutku. Przebył w ten sposób na niej aż 15 miesięcy, żywiąc się przez ten czas owocami drzew, korzonkami roślin i ziołami. Wydrażony pień drzewa był mu schronieniem. Siły jego tak opadły i znikły, że wy

glądał jak cień w porównaniu z stanem dawniejszym. Pewnego dnia chciał znowu puścić się w wędrówkę po wyspie, aby zobaczyć, czy nie odkryje jakiego okrętu, jednak osłabł tak bardzo, że bezsilny upadł na wybrzeże. Prosił Boga w duszy o skon lekki i bez bólesci i pozostał w omdleniu leżeć czas niemały. Tak znaleźli go rybacy, którzy przybyli do wyspy, w celu zacerpnięcia świeżej wody. Widok jego obudził w nich litość. Z początku myśleli, że już nieżywy, bliższe jednak zbadanie przekonało ich, że jeszcze żyje, dlatego poczęli go trzeć na skroniach silnymi kroplami, włąli mu kilka kropel w usta i w ten sposób doprowadzili go do przytomności. Następnie zanieśli go na barkę i odjechali z nim do miasta Drovona, gdzie oddali go do szpitalu, nakazawszy dyrektorowi szpitala czuwać nad nim troskliwie. W szpitalu tym długo musiał przeleżeć, zanim żołądek jego przyzwyczaił się do potraw gotowanych. Pomimo troskliwej opieki szpitalnej i usiłowań doktorów, wyzdrowienie jego postępowało bardzo powolnie. Codzienną przechadzkę kierował zawsze ku morzu, aby się w ten sposób dowiedzieć, czy nie płynie jaki okręt, któryby wylądował w Prowansyi, albo czy nie napotka żeglarzy jego ojczyzny. W końcu napotkał krajowców. Mówił z nimi i dopytywał się, kiedy znowu będą powracać? Odpowiedzieli mu, że najwyżej za dwa dni. Piotr udał się więc do kapitana okrętu i prosił go, na miłość Boga, aby go zabrał z sobą do Prowansyi, gdyż przez liczne przygody i chorobę pozostanie wkrótce bez środków do życia. Kapitan odrzekł, że jako krajowca chętnie go weźmie ze sobą, musi jednak

zgodzić się z nim na krótki wyjazd do „Wód umarłych“, gdzie w „Porcie pogańskim“ zabierze świeży zapas wody. Piotr zgodził się najzupełniej i wsiadł na okręt. W podróży słyszał majtków rozmawiających o tamtejszym kościółku św. Piotra, o Magelonie i szpitalu przez nią wybudowanym. Zadziwiony tem wszystkim, chciwie dopytywał się, gdzie się ta wyspa znajduje. „Kościół i szpital znajdują się na wyspie „Pogański port“, a stoją pod zarządem świętej pielgrzymki, przez którą już wiele stało się cudów, a która jest niezrównaną dobrodziejką dla wszystkich chorych, biednych i podróżnych w tej okolicy!“ Piotr był ciągle jeszcze osłabionym i cierpiącym, dlatego majtkowie nakłaniali go, aby prosił o przyjęcie do tego szpitalu, gdyż w nim odzyska wkrótce swe zupełne zdrowie. Słyszac to Piotr, postanowił, cały miesiąc przebyć w tym szpitalu, raz, aby wyzdrowieć, drugi raz, aby tymczasem dowiedzieć się czego o pięknej Magelonie. Po szczęśliwej podróży wylądowano wreszcie w „Pogańskim porcie!“

13.

Najpierw udał się Piotr do kościoła; podziękował Bogu z całego serca za ocalenie go od tylu przygód i niebezpieczeństw, jak również za powrót do ojczyzny. Potem udał się jako chory do szpitala i prosił o przyjęcie. Kiedy Magelona przybyła do sali chorych, kazała wstać nowoprzybyłemu, umyła mu podług zwyczaju ręce i nogi, złożyła chrześcijański pocałunek.

Potem przyniosła mu jedzenie, położyła białe chusty na jego łóżko i rzekła: „Wszystko, co wam będzie potrzebnem i czego zażądacie, zostanie wam udzielonem, abyście tylko jak najprędzej odzyskali drogocenne zdrowie!“ Piotr istotnie od pierwszej godziny przyjęcia uczuł się daleko zdrowszym i siły mu powracały. Przypisywał to nie tylko troskliwej pieczy, którą go otaczano, ale głównie spokojowi, który powrócił w jego duszę, a którego w przeciągu tylu i tylu lat długich ani razu mimo zdrowia i dóstatków nie zaznał. Powziął stąd przekonanie, że pielgrzymka rzeczywiście musi być świętą niewiastą. Samotność szpitalu i imię pielgrzymki przypominało mu ciągle jeszcze obraz swej drogiej Magelony. Raz nawet rozmyślając o niej, tak był wzruszonym, że łzy gorące spływały mu po obliczu. Całe to nieszczęście przypisywał tylko sobie samemu, bo gdyby nie jego namietność, piękna Magelona nie byłaby na taką narażoną rozłąkę a może i na śmierć przez dzikie zwierzęta. Ciężkie westchnienia wydierały mu się z piersi. Magelona przy zwiedzaniu chorych zauważyła ten jego smutek. Przybliżywszy się do jego łóża, zapytała o przyczynę tej wewnętrznej boleści i dodała, że gotową jest wszystko uczynić, aby mu w tej duchowej niedoli dopomódz. Piotr podziękował jej za dobroć i współczucie; poczem rzekł: „Od chwili, jak jestem u was, dobra i święta pielgrzymko, nie brakuje mi nic, co tylko człowiek z dóbr ziemskich zapragnąć może, nie stąd więc wypływa mój smutek. Ale tyle myśli kłębi się w mej chorej głowie, tyle przeżyłem już nieszczęść, że w żaden sposób nie mogę być wesołym. Serce

moje wtenczas się dopiero uspokoi, kiedy już legnę w zimnej mogile!“ Mowa ta obeszła bardzo pobożną pielgrzymkę, dlatego prosiła Piotra, aby jej swą historję życia raczył opowiedzieć. Piotr począł opowieść, ale bez wymieniania gdziekolwiek nazw i imion: „Syn jedynak pewnych bogatych rodziców usłyszał o bardzo pięknej dziewicy w dalekim kraju; dlatego opuścił ojca i matkę, aby ją zobaczyć. Pokochał ją z całego serca, został także i od niej ukochanym wzajemnie, jednak całkiem w ukryciu. Aby prędzej i pewniej uczynić ją swoją małżonką, uprowadził ją potajemnie, chcąc przywieść do swej ojczyzny.“ W ten sposób opowiedział Piotr całe zdarzenie aż do zjawienia się w szpitalu pielgrzymki. Magelona teraz dopiero poznała swego Piotra, tak bowiem odmieniły go troski, wycieńczenie i choroba. Poczęła więc płakać z radości, pocieszyła chorego jeszcze kilkoma słowy i odeszła. Po tych wszakże kilku słowach nadzieja napowrót zamieszkała w sercu biednego Piotra, że Magelonę swą jeszcze zobaczy i to wzmocniło go więcej niż potrawy i napoje. — Magelona udała się natychmiast do kościoła, uklękła przed ołtarzem i dziękowała Bogu, że użyczył jej wielkiej łaski, swego ukochanego jeszcze raz oglądać. Po ukończeniu tej modlitwy przywołała do siebie zręczną krawcową, polecając jej zrobić kosztowne szaty i płaszcz, jaki noszą księżniczki. Równocześnie skromną dotąd swą celę kazała przyrzadzić jak najwspanialej, tak że równała się ona zupełnie komnatom królewskiego zamku.

14.

Kiedy już Magelona była w posiadaniu swych kosztownych sukien, udała się do Piotra i rzekła: „Chodźcie ze mną, najdroższy przyjacielu! przyrzadziłam dla was kąpiel, która pokrzepi bardzo wasze ciało; a zapewniam was, że Wszechmocnemu nie zbraknie także na środkach i sposobach uśmierzenia bólu waszego serca. Piotr towarzyszył jej do innego gmachu. Tu poleciła mu usiąść, dopóki nie wróci! W celi swej przywdziała kosztowne szaty i zakryła twarz gęstą zasłoną, aby jej odrazu nie poznał i rzekła wtedy do niego: „Szlachetny rycerzu! bądźcie dobrej myśli, bo wkrótce zobaczycie ukochaną przez was narzeczoną! Im więcej cierpicie za nią, tem ona bardziej i wierniej was kocha!“ Piotr siedział, jak ten, który marzy w gorączce; nie wiedział, co się z nim dzieje. Wtedy Magelona zerwała z oblicza zasłonę, poczęła zdumionemu, który z radosnego przerażenia nie wiedział, co z sobą począć, opowiadać wszystko, co od chwili rozejścia się ich ucierpiała i przeżyła i pozwoliła mu chętnie objąć się i gorąco setki razy ucałować. Wkońcu tak przemogli wzburzenie swych uczuć, że siedli obok siebie i poczęli sobie wzajem dokładnie opowiadać swe losy. Wśród tej rozmowy były jednak ciągłe pauzy, w których żadne z obojga szczęśliwych słowa nie zdołało wypowiedzieć. Opowiedziała także Magelona o 14 beczkach soli z skarbami i o ich użytku, a Piotr cieszył się niewymownie, że skarby te z rządzenia boskiego w jej dostały się ręce. Uradzali się teraz z sobą, jak najstosowniej należałoby przygotować hrabiego i hrabinę na

przyjęcie syna. Rzecz była istotnie bardzo trudna. Magelona chciała wysoką parę do siebie zaprosić, syna powróconego im oddać i sama się również przedstawić. Piotr zupełnie zgadzał się z tym planem swej ukochanej, nie powrócił już więcej do sali chorych, ale zamieszkał piękny pokój Magelony, podczas gdy ona zajęła inny skromny i malutki. Całą noc nie mogła Magelona zasnąć z radošnego przepełnienia swych najdroższych uczuć. Zdało jej się, że wiek cały upływa do wschodu słońca, tak spieszo jej było udać się do hrabstwa i boleść ich wielką zupełnie zaspokoić. Brakowało jeszcze tylko cztery dni do końca miesiąca, który Piotr miał przepędzić w szpitalu — wielkiem więc było szczęście, że poznanie nastąpiło w tym czasie, gdyż cztery dni tylko później, a szczęście jej byłoby może na wieki zamilkło.

15.

Następnego dnia przywdziała Magelona na-
zad swe codzienne suknie przełożonej szpitala,
pożegnała Piotra i poszła na zamek hrabstwa,
z następującą prośbą: „Łaskawy panie! łaskawa
pani! Przyszłam tutaj, by podzielić się z wami
wiadomością, że ubiegłej nocy miałam przywi-
dzenie, które upewniło mię jeszcze silniej, że
Bóg wam wielką radość gotuje. Widziałam mia-
nowicie, jakoby Chrystusa, naszego Zbawcę,
schodzącego do mnie na ziemię z pięknym ryce-
rzem pod ręką i mówiącego do mnie: „oto jest ten,
za którym ty, twój pan i twoja pani, jak również

wszyscy poddani państwa prowansalskiego tak długo i gorąco błagaliście; oto wysłuchałem waszej modlitwy i wróćę wam oczekiwanego!“ Bądźcie więc przekonani, że niedaleką ta chwila, w której znowu syna przyciśniecie do siebie. Będzie on tak zdrow, piękny i wesół jak pierwej.“ Hrabia i hrabina ucieszyli się bardzo tą wiadomością, chociaż nie pojmowali i nie przypuszczali jeszcze, że syn ich istotnie pozostał przy życiu. Zaufanie ich do pobożnej pielgrzymki było tak wielkie, że bezzwłocznie zdjęli swe szaty żałobne i zaprosili ją do śniadania. Aby nie była zmuszoną się odsłonić, podziękowała im najpokorniej za łaskawy posiłek, wymawiając się bardzo wielkim pośpiechem do szpitalu i prosiła wysoką parę, aby następnej niedzieli przybyła z pewnością do „Pogańskiego portu“, gdzie na pierwszej mszy w kościółku św. Piotra odbierze pewne wiadomości co do powrotu swego drogiego syna. Hrabia i hrabina przyrzekli, stawić się w oznaczonym czasie, a Magelona z zadowoleniem wielkiem opuściła zamek. W mieście obstała wiele pięknych sukien dla siebie i dla Piotra z warunkiem, aby już gotowe były na sobotę wieczór. Załatwiwszy te sprawunki, powróciła nazad do szpitalu i opowiedziała Piotrowi, jak łaskawie została przez jego rodziców przyjętą, i otrzymała od nich przyrzeczenie, że przybędą do niej w przyszłą niedzielę. Piotr był z tego wielce uradowany. Hrabia i hrabina przybyli w rzeczy samej w niedzielę na mszę do kościółka św. Piotra, a po jej ukończeniu odwiedzili pobożną pielgrzymkę. Magelona spytała się ich, po głębokiem przywitaniu: „Czy poznalibyście, łaskawi państwo, waszego syna, gdyby

nagle stanął przed wami?“ Hrabstwo odpowiedzieli jednogłośnie: „Tak!“ Wtedy Piotr wszedł do komnaty, ukląkł przed swymi rodzicami, został poznany, radośnie przyciśniętym i ucałowanym. Długi czas nie mogli słowa przemówić, tak wielką była niespodzianka i tak wielką radość. Podczas, gdy Piotr opowiadał swoje przygody, cofnęła się Magelona do przyległego pokoju, rozebrała się z swych szat pielgrzymich i przywdziała tak kosztowne i piękne szaty, że bez wstydu mogła się w nich przedstawić jako neapolitańska księżniczka. Przywdziawszy je na siebie, powróciła nazad do pokoju, w którym się hrabstwo z swym synem znajdowało. Ci nie mogli pojąć, skąd tak piękna księżniczka mogła znaleźć się w „Pogańskim porcie!“ i nie śmieli nawet uczynić w tym kierunku zapytania. Piotr spostrzegł to zaambarasowanie się swych rodziców, przystąpił przeto do Magelony, ucałował ją w rękę, przyprowadził przed rodziców i rzekł wzruszony: „Kochani rodzice! to jest dziewczina, która mię wywabiła z domu w dalekie kraje, dziewczina, o piękności której mówiono wszędzie, to jest jednym słowem księżniczka Magelona z Neapolu!“ Hrabia i hrabina, którzy już o jej przygodach dowiedzieli się od Piotra, przystąpili do niej ze łzami w oczach, nazwali ją radośnie swą córką i przyrzekli jej przez wielką jej miłość spełnienie wszystkich jej pragnień i życzeń. Poczem wszyscy udali się do kościoła podziękować Bogu, że tak wszystko mądrze i szczęśliwie urządził.

W całym hrabstwie Prowansyi zapanowała wielka radość i uciecha. Hrabia ogłosił na cześć swego syna wielkie turnieje, w których wzięła udział szlachta całego kraju. Zebrały się także całe tłumy ludu, które przyspieszyły z najdalszych stron do stolicy, aby zobaczyć powróconego księcia i złożyć mu swój hołd i życzenia. Dla nich urządzone osobne miejsca do tańcu i zabawy. Kiedy znów pewien spokój zapanował na dworze, proszono Magelonę, aby opowiedziała swe losy, co też chętnie uczyniła. Poczem wziął hrabia Piotra a hrabina Magelonę za rękę i zaprowadzili oboje do kościoła św. Piotra. Przybywszy do niego, uklękli najpierw przed ołtarzem i każdy modlił się najgoręcej, choć cicho. Potem rzekł hrabia do Piotra: „Dziewica Magelona tyle z twej winy cierpiała i w czasie twej nieobecności wiodła tak cnotliwe życie, że wypełnisz życzenie twej matki i mnie także usługę wyświadczysz, jeżeli połączysz się z nią węzłem sakramentalnym małżeństwa!“ Piotr odrzekł: „Już wtenczas, jak uwiodłem ją z domu jej rodzicielskiego, było moim zamiarem, pojąć ją w małżeństwo, i jakżeż wielką dziś czuję radość, a zapewne i Magelona go podziela, że i wy sami chcecie i pragniecie tego tak wielkiego szczęścia! Jakże wielką ma radość, że nie sprzeciwicie się memu wyborowi, ale owszem sami nakłaniacie mnie do tego. Wieczna wdzięczność wam za to, najdrożsi rodzice!“ Hrabiego wzruszyła ta pełna gorących uczuć mowa swego syna i dlatego zaprosił biskupa, aby aktu dopełnił. Hrabina wręczyła obojgu pierścienie ślubne — były to te

właśnie, które młodej parze tyle przyniosły kłopotów. Nastąpiły potem uroczystości, które trwały nie tylko na dworze, ale w całym kraju, dni czternaście. Wszystko składało państwu młodym szczere gratulacye. Piotr wyjawiał wreszcie swą myśl powrócenia z Mageloną do sułtana egipskiego, gdyż zobowiązał się do powrotu słowem honoru. Hrabia nie myślał zmuszać syna do łamania honoru i wiary i z smutkiem w sercu pozwolił na wyjazd. Już były wszelkie przygotowania do podróży zrobione, gdy nadeszła wiadomość o śmierci sułtana uwalniająca go zarazem od dotrzymania przysięgi. Teraz też dopiero zapanowała niezamącona radość na dworze hrabstwa. Hrabia i hrabina żyli jeszcze lat 10 przy boku swego syna i synowej, poczem przenieśli się do lepszej krainy. Zwłoki ich pochowano w kościele św. Piotra. Po śmierci rodziców żyli z sobą Piotr i Magelona lat ośm i umarli ogólnie opłakiwani. Pozostawili jednaka syna, który również odznaczał się pięknością i walecznością, a umarł jako król Neapolu i hrabia Prowansyi. Zwłoki Piotra i Magelony pochowano także obok hrabskiej pary. Szpital założony przez Magelonę istnieje po dzień i połączony jest z wielkim i pięknym kościołem pod wezwaniem „św. Trójcy“.

K o n i e c.



Dziewica Orleańska.

Opowieść historyczna

z zamierzchłych dziejów Francyi.



Cieszyn.

Nakładem Edwarda Feitzingera.

Bechsteina

Bajki i powiastki

Tom I.



Cieszyn.

Nakładem Edwarda Feitzingera.

